M CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 82 (1228) DNIA 24 WRZEŚNIA 1936 ROKU ROK XVI

Chwieje się znów gmach P. Z. B.

Ostatnia rewia lekkoatletów

Wilno terenem mistrzostw Polski. Przed przydziałem 18-tu tytułów

Oslo, 21.IX

Sądząc po niedzielnym spotkaniu obu drużyn skandynawskich w Oslo, jedenastka nasza stanie w Kopenhadze przed niezwykle ciężkim zadaniem, przerastającym nawet w chwili obecnej dość skromne jej możliwości.

Duńczycy zaprodukowali tu football najwyższej klasy i gdyby nie fatalna gra obu obrońców zeszliby zwycięsko z pola. Przeszło trzydzieści tysięcy osób podziwiało na przepięknym stadio nie w Ullevaals, grę pełną dramatycznych momentów. Walczono o wysoką stawkę: złoty puchar Skandynawii. Zwycięstwo jednej z drużyn — decydowało o ostatecznym jego zdobyciu. Niestety wobec remisu, duże szanse ma Szwecja, która gra w tą niedzielę z Finlandią, w Helsinkach.

Interesuje nas oczywiście przede wszystkim nasz najbliższy przeciwnik. Otóż Duńczycy grali wspaniale, a niektórzy gracze osiągnęli „formę życiową".

SOEBIRK — BŁYSKAWICA

Znakomity był napastnik Soebirk z przydomkiem „Lyn", co znaczy błyskawica. Otrzymał on go za swą niesamowitą wprost szybkość. Polecamy tę cechę Duńczyka uwadze polskiej pomocy. „Błyskawica" jest zresztą również niezwykle niebezpiecznym strzelcem i w Oslo dwa razy świetny bramkarz norweski musiał przed nim skapitulować.

Jego towarzysz, słynny Pouly Jorgensen, ulubieniec publiczności duńskiej, nie pozostawiał również nic do życzenia. Słabsi byli Ulldaler i Tilsen. Najgorszym w tym kwintecie był Kleven, który zapewne na mecz z Polską zostanie zastąpiony przez lepszego gracza.

WSPANIAŁY PRZEBÓJ I STRZAŁ SMOCZKA

mimo interwencji Cianciary, na meczu z Legją 2:1. Na lewo Szczotkowski, na prawo Drabiński, dalej — Martyna.

KAŻDY CHCE PROWADZIĆ

Zacięta walka na dyst. 800 mtr. Na czele Belg Verhaert, a za nim Polacy: Gąssowski i Kucharski, który właśnie zwiększa tempo.

DUŃSKI KADA

W pomocy brylował Henry Nielsen, świetny technik, gracz niezwykle wytrzymały. Nie wiele ustępowali mu Andersen i Hansen.

Piętą Achillesową jedenastki duńskiej była obrona. Zarówno Brokhoff, jak i Toft Jensen grali poniżej wszelkiej krytyki. Raz po raz kolonia duńska rzucała pod ich adresem okrzyki, które w języku polskim mają swój odpowiednik w słowie „fuszer"!

W bramce stał Svend Jensen. Nie wiem jaki przydomek otrzyma on po tym meczu. Prawdopodobnie jeden z przymiotników: wspaniały, wielki! Zadał on kłam wszelkim prawom fizyki. Sposób, w jaki Jensen łapał bomby Martinsena zawstydziłby nawet samego Hidena z okresu jego szczytowej formy.

JAK MU STRZELAĆ?..

Napastnicy polscy będą mieli ciężki orzech do zgryzienia. Jensenowi można strzelić bramkę jedynie płaskim „szczurem", o górnych piłkach — nie ma co mówić.

Norwedzy zaprezentowali się z najlepszej strony. Według słów sędziego, Niemca Weingaertnera, grali o wiele lepiej, niż na Olimpiadzie. Najlepsi jednak byli napastnicy: „kanonier" Martinsen, Brustad i zdobywca 2 bramek Frandsen.

Atak norweski z miejsca narzuca piekielne tempo. Martinsen pcha łączników i skrzydła do przodu. Publiczność tyczy z emocji. Nawet król Haakon, obecny wraz z rodziną, zdradza zdenerwowanie. W każdej chwili musi paść bramka zwłaszcza, że obrońcy duńscy grają bez głowy.

BŁĄD OBROŃCY

Istotnie: w 8 minucie bombę Martinsena z 20 metrów Jensen broni w nieprawdopodobny sposób. Piłka wraca w pole, a obrońca duński Brockhoff podaje ją wprost pod nogi Brustadowi. Sekunda — i piłka trzepocze w siatce 1:0!

Publiczność skanduje: Norge, Norge (Norwegia). Na boisku dzieją się niesamowite rzeczy. Atak norweski gra jak w transie. Svend Jensen w przeciągu jednej minuty broni 4 bomby. W 10 minucie znów Martinsen wystawia piłkę wolnemu Frandsenowi: bomba nie do obrony — 2:0 dla Norwegii po 10 minutach gry! Siedzący obok mnie dziennikarz duński wyrywa sobie dosłownie włosy z rozpaczy.

Powoli jednakże i Duńczycy dochodzą do głosu. Atak, wspierany przez świetnego Nielsena, znajduje luki w pomocy i obronie gospodarzy, a Pouly Joergensen i Soebirk raz po raz zagrażają bramce Norwegów.

DANIA MA GŁOS

W 15 minucie piękna kombinacja kwintetu gości. Piłka wędruje od Tilsena do Ulldalera, ten podaje Soebirkowi i „błyskawica" z woleja strzela pierwszy punkt dla Danii. W szeregi Duńczyków tłumnie przybyłych na mecz wstępuje otucha.

Po pauzie gospodarze grają przeciw słońcu. Kwintet duński ma teraz swe wielkie chwile. Długiemi, półwysokiemi podaniami suną piłki pod bramkę Norwegów. Również pomoc gra świetnie. Henry Nielsen nie tylko trzyma w szachu środkową trójkę Norwegów, ale bez przerwy zasila atak podaniami.

W 5 minucie Pouly Joergensen przebojem mija pomocnika, obrońcę. Publiczność wstaje z miejsc. Strzał. Bramkarz napróżno robinsonuje. Piłka w siatce 2:2. Norwedzy przestają istnieć na boisku.

NAPASTNIK - SPRINTER

Zaczynamy rozumieć, dlaczego Soebirk nosi przydomek „błyskawica". Gracz ten jest niesamowicie szybki. Jak mnie tu informują ma świetny czas na setkę — 10,8 sek.!

Norwedzy ściągają atak do obrony. Mimo to, w 22 minucie Soebirk strzela 3 bramkę. Dania prowadzi 3:2.

Wśród publiczności rozpacz, ale drużyna nie kapituluje i przechodzi do ofensywy. Pod bramką zostaje tylko jeden obrońca. Duńczycy, zmęczeni niesamowitym tempem, opadają nieco na siłach. Znowu Svend Jensen w bramce dokonywuje cudów. Broni niesamowicie bomby, pewniaki. Z 6 metrów chwyta ostry strzał Martinsena. Dwa razy z pod nóg wygarnia piłkę Brustadowi. Napastnicy norwescy wyłażą ze skóry i wreszcie, na 13 min. przed końcem Frandsen wyrównuje. Mecz nie przynosi nikomu porażki, ale puchar Skandynawii nie znalazł jeszcze zdobywcy.

OPINIA SĘDZIEGO

Po meczu udaje mi się rozmawiać z sędzią Weingärtnerem. Oto jego opinja.

— Mecz stał na niezwykle wysokim poziomie. Norwegja grała o wiele lepiej niż na Olimpiadzie w Berlinie. Drużyna duńska przedstawia wielką klasę. W drużynie gości zachwycił mnie atak z Soebirkiem i Jörgensenem oraz fenomenalny Svend Jensen.

DUŃCZYK O RODAKACH

A teraz opinja słynnego dziennikarza duńskiego, red. Smile.

— Drużyna nasza grała świetnie. Jedynie obrońcy byli do niczego. Grali tak, jak gdyby dostali czymś twardym po głowie przed meczem. Na mecz z Polską muszą zostać bezwzględnie zmienieni, zwłaszcza Brokhoff. Norwegja była bardzo ciężkim przeciwnikiem. Na Olimpiadzie pokonała przecież Niemców i Polaków. Pomoc nasza grała świetnie, nie wytrzymała wprawdzie pełnych 90 minut umiejętnie jednak wspomagała atak i jak trzeba było, zwłaszcza pod koniec drugiej połowy, cofała się do tyłu. Świetny był Svend Jensen, Wing Soebirk i Pouly Jörgensen. Najsłabszy w ataku Kleven, który również chyba nie będzie grał za dwa tygodnie z Polską.

CHYBA OBROŃCY...

Pod koniec muszę dodać kilka słów od siebie. Nasza wielka nadzieja to fatalna obrona duńczyków. Wątpię, czy w dwa tygodnie znajdą oni lepszą parę obrońców. Należy również pamiętać że Duńczycy powoli się rozgrywają. Powinien o tem wiedzieć atak polski i z miejsce przypuścić szturm na bramkę Danii. Tylko, że stać tam będzie wielki Svend Jensen.

I. Ostr.

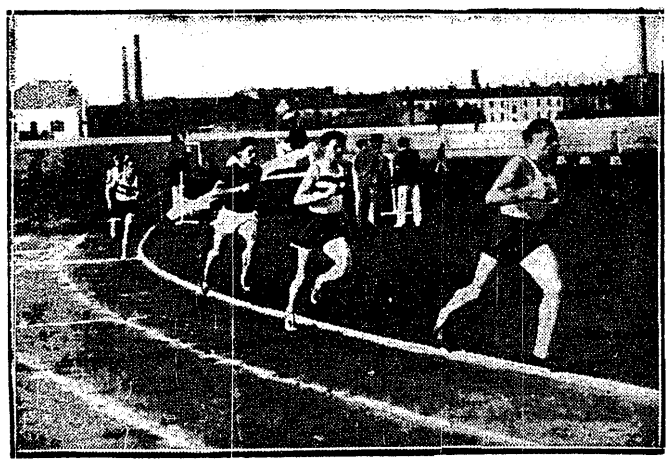

NOJI — SIMON — VAN RUMST

Tak wyglądała kolejność biegu 5 klm. do ostatniej chwili. Na mecie jednak pierwszy był Węgier.

SĘDZIOWIE MECZU WĘGRY — POLSKA — BELGIA PRZY PRACY

Kier. zawodów Kusociński (na lewo) rozmawia z kpt. Szuszkiewiczem i kpt. Theuerem — kier. biegów. Pozatem widzimy tu p. p.: dr. Trzaskowskiego, Górkę i Oldaka.

ZNOWU WPADŁA DO SIATKI

Trzykrotnie musiał wyjmować piłkę z bramki Albański, na meczu z Garbarnią w Krakowie.

MILLER I SITKO

walczą o piłkę na meczu Ł. K. S. — Wisła.

Po trójmeczu i przed mistrzostwami

Nowa hierarchia lekkiej atletyki polskiej

	100 mtr.		200 mtr.		400 mtr.		800 mtr.		1500 mtr.		5000 mtr.		10.000 mtr.		110 płotki		400 płotki		4 × 100 mtr.	
1	Śliwak Lw.	10,8	Śliwak Lw.	22,0	Biniakowski Poz.	49,6	Kucharski Lw.	1:52,6	Kucharski Lw.	3.54.2	Noji War.	14:33,4	Szymański Pom.	33:21.8	Niemiec Lw.	15,5	Maszewski War.	56	AZS-War.	44,3
2	Tęsiorowski Pozn.	10,9	Zasłona Biał.	22,6	Śliwak Lwów	49,6	Gąssowski Poz.	1:55,0	Noji War.	3:57.1	Duplicki War.	15:33	Fiałka Kr.	33:29	Palsker War.	15,8	Kostrzewski War.	57,9	AZS-Poz.	44,4
3	Krzanowski Lw.	10,9	Łopuszyński War.	22,7	Gąssowski Poznań	49.8	Maszewski War.	1:58	Orłowski Kat.	4:05,8	Gwóźdź Kat.	15:50,8	Wirkus War.	33:36,8	Twardowski War.	15,8	Gąssowski Poz.	58,5	Warszawianka	44.4
4	Trojanowski War.	10,9	Biniakowski Poz.	22,8	Kucharski Lw.	50,0	Janowski Poz.	1:58,3	Janowski Poz.	4:07,2	Stokłosiński K.	15:50,9	Półtorak Biał.	33:38,4	Wieczorek Wil.	15,9	Gniot Poz.	62,2	Legja-War.	44,5
5	Zasłona Biał.	10,9	Downarowicz War	23	Maszewski War.	50,3	Kepiński War.	1:59,8	Duplicki War.	4:07,8	Wiśniewski W.	15:54,4	Wochna Łódź	34:15,8	Pławczyk War.	16,0	Niemiec Lw.	62,5	Warta Poz.	44,8
6	Ładnowski Krzem.	11	Orlewicz Lw.	23,2	Koźlicki War.	51,0	Malewski War.	2:00,0	Skowroński War.	4:11	Fiałka Kr.	15:55	Jakóbczyk Biał.	34:38,4	Oszast Kr.	16,1	Polcyn Byd.	63,0	KPW-Kat.	45.4
7	Radwański Łódź	11	Dunecki Tczew	23,2	Szefler War.	51,2	Moskal Lw.	2:00,8	Żylewicz Wilno	4:11.5	Bodal War.	15:56	Nowak Gd.	34:48	Owens Biał.	16,2	Ratajczak Gd.	63,0	Polonia War.	45.5
8	Łopuszyński War.	11,1	Małecki Poz.	23,3	Deneka Krosno	51.4	Jurkowski W.	2:01	Kowalski War.	4:12	Herman Wilno	15:56,8	Głuszcz War.	34:53	Kostrzewski W.	16,6	Stachowski Gr.	63,2	Pogoń-Lw.	45,8
9	Łukaszewicz War.	11,1	Bereżnicki Gr.	23,3	Moskal Lw.	52,1	Korzeniowski Lw.	2:01	Staniszewski Sup.	4:12,4	Wirkus War.	15:58	Flis Lublin	35:10,7	Gierutto War.	16,8	Stawiński Poz.	63,5	AZS-Lw.	45,9
10	Jasiewicz Poz.	11,1	Stanisławski Pom.	23.3	Mittelstaedt Ost.	52,6	Żylewicz Wil.	2:01,3	Stokłosiński Kat.	4:14,6	Jankowski War.	16:03,3	Kmera War.	35:35	Dyka Kat.	17,0	„Edward" Lw.	63,6	Sokół Grudziądz	46,0

	Wwyż		Wdal		Tyczka		Trójskok		Kula		Dysk		Oszczep		Młot		10-bój		4 × 400	
1	Pławczyk War.	191	Hanke Warsz.	7,19	Sznajder Kat.	4,03	Luckhaus Biał.	15,21	Heljasz Poz.	15,52	Gierutto War.	45,82	Lokajski War.	73,27	Węglarczyk Chrz.	44,05	Pławczyk War.	6872	AZS-War.	3:31
2	Hoffman I Poz.	190	Nowak Poz.	7,16	Morończyk Lw.	3,92	Hoffman I Poz.	14,76	Gierutto War.	15,15	Fiedoruk Wil.	43,74	Turczyk Poz.	70,53	Klelpikowski Byd.	41,20	Gierutto War.	6617	Warszawianka	3:32
3	Kalinowski Gr.	186	Pławczyk War.	7,15	Klemczak Poz.	3,85	Nowak Poz.	14,41	Siedlecki War.	15,01	Heljasz Poz.	43,55	Mikrut F. Byd.	60,97	Wieczorek Wil.	39,17	Hanke War.	5720	Warta-Poz.	3:35,4
4	Chmiel Kat.	185	Hoffman I Poz.	7,14	Pławczyk War.	3,70	Hoffman II Poz.	13,76	Fiedoruk War.	14,79	Siedlecki War.	42,75	Wojtkiewicz Wil.	58,03	Żołądkowski Byd.	39,10	Maciaszczyk Łódź	5332	AZS-Poz.	3:38
5	Gierutto War.	185	Luckhaus Biał.	7,09	Mucha Czel.	3,68	Hanke War.	13.53	Pabiś War.	14,46	Kotowicz Poz.	42,65	Szczerski Lwów	56,68	Imiela Ost.	37,78	Małecki Pozn.	5204	Stadion-Chorz.	3:38,5
6	Semkowicz Lw.	185	Szczerbicki War.	6,94	Zakrzewski Byd.	3,62	Gniot Poz.	13,41	Hoffman I Poz.	14,27	Kozłowski Wil.	42.60	Pławczyk War.	55,70	Fiszer Łódź	34,49	Dyka Kat.	5169	Pogoń-Lw.	3:41
7	Luckhaus Biał.	181	Wieczorek Wil.	6,86	Kluk War.	3,60	Kaszubowski Poz.	13,37	Tilgner Poz.	14,22	Imiela Ost.	42,45	Gburczyk Poz.	55,15	Leśkiewicz Ost.	34,40	Łopuszyński War.	5161	KPW-Kat.	3:41,3
8	Draga Poz.	180	Gniot Poz.	6,78	Maitkowski Byd.	3,50	Bocłek Bydg.	13,34	Eipert Grudz.	13,83	Pławczyk War.	42,13	Dyka Kat.	54,40	Kunat Ost.	34,02	Mucha Czel.	5072	AZS-Lw.	3:43,5
9	Niemiec Lw.	180	Perz Kow.	6.74	Pallon Kat.	3,50	Chmiel Kat.	13,19	Zieleniewski War.	13,78	Neuendorf Gr.	41,70	Świetlik Poz.	54,30	Kraitka Łódź	32,90	Jaworski Pionki	4964	Cracovia	3:44,6
10	Razymowski Kat.	178	Kaszubowski Poz.	6,73	Maciaszczyk W. Łz.	3,50	Kozłowski Biał.	13,03	Wojtkiewicz Wil.	13,75	Praski Kat.	41,41	Gierutto War.	54,20	Zieliński Gr.	32,39	Bystry Łódź	4698	WKS-Grudz.	3:46,6

Jak było do przewidzenia trójmecz warszawski wprowadził w tabeli poważne zmiany. Ale i zawodnicy w koszulkach klubowych nie próżnowali, szykując się do mistrzostw Polski.

W ciągu dwu tygodni nie zmieniło się nic tylko na 100 mtr., których poziom jak na szybkość Polaków jest bardzo wyśrubowany, w mało popularnym 10 klm, w płotkach, w sztafetach, w dziesięcioboju, młocie, dysku, trójskoku, skoku wzwyż i wbrew oczekiwaniom skoku w dal.

Pojedynek w skoku w dal odłożono do Wilna, gdzie jeśli Warta nie odważy się na zapowiadany bojkot, którym zrobiłaby kolosalną krzywdę lekkiej atletyce i Wilnu — spotkają się Hanke, Pławczyk, Nowak, Hoffman.

Najdonioślejsze bodaj zmiany notujemy na 400 mtr. Śliwak i Gąssowski przekroczyli granicę 50 sek. Maszowski zbliżył się do niej bardzo wyraźnie.

Warszawianin jeden z najsympatyczniejszych i najstarszych zawodników jest wogóle bohaterem tabeli, urwał on bowiem i na 400 mtr. przez płotki blisko 2 sek.

— Kucharski zapowiedział, że będzie startował w Wilnie na 400 mtr, niewątpliwie więc i on przekroczy granicę 50 sek. I chyba bardzo znacznie. W obecnej formie lwowianin może zejść nawet poniżej 49 sek.

Finał 400 mtr. w składzie Kucharski, Biniakowski, Gąssowski, Śliwak, Maszewski, Szefler byłby ozdobą mistrzostw wileńskich, gdyby było pewne, że wszyscy będą startowali. Ale niepewny jest Biniakowski, niepewny jest też Gąssowski, który w poniedziałek zaczął odsługiwać wojsko.

Brak Gąssowskiego odczułoby Wilno bardzo dotkliwie. Nietylko na 400 mtr., ale i na 800 mtr., gdzie urwał 2 sek. od swego rekordu życiowego. Jest on jedynym zawodnikiem, który może zmusić Kucharskiego do walki, a gdyby stanął na 400 płotki, kto wie, czy nie zagroziłby poważnie faworytowi Maszewskiemu. Czas 58.5 Gąssowskiego datuje się z epoki, gdy był o klasę gorszym czterystametrowcem.

Na 1500 mtr. Kucharski i Noji są wreszcie u kresu swych tegorocznych możliwości. Noji do lepszego czasu napewno nie jest już zdolny, Kucharski w silnej konkurencji mógłby chyba pobić rekord Polski Kusocińskiego — 3:54. W Wilnie tego nie dokaże, bo w Wilnie będzie się biegało dla punktów i zwycięstw. A dla zwycięstwa wystarczy chyba nawet 4 minuty.

Poważne zmiany notujemy też na 200 mtr. na ostatnich miejscach. Dzięki 23 sek. Downarowicza i 23,3 ucznia pomorskiego Stanisławskiego znikły wyniki 23,4, stracił miejsce m. in. Gąssowski a nie znaleźli się w tabeli „Olek" i Modzelewski, którzy mieli czasy 23,4.

Na 5 klm Duplicki poprawił się o zgórą trzy sekundy. Okazuje się, że ten brzydko i bez głowy biegnący zawodnik jest wciąż jeszcze bezkonkurencyjnym drugim długodystansowcem polskim. Przyszłość należy może do Gwoździa. Teraźniejszość do Duplickiego. Wykażą to napewno mistrzostwa Polski.

Przyszłość należy wreszcie i do nowych obywateli listy Hermana i Jankowskiego, którzy zdegradowali Półtoraka i Łukaszewicza. Zwłaszcza po Hermanie obiecuje sobie wiele Petkiewicz. Na mistrzostwach zda on pierwszy poważny egzamin.

Dość duże zmiany notujemy jeszcze w oszczepie: lwowianin Szczerski jest chyba naprawdę poważnym talentem, skoro w ciągu tygodnia poprawił się o z górą 3 mtr. Rzut Gierutty 54.20 ma poważne znaczenie głównie dla jego dziesięcioboju. Oszczep był bowiem dotąd jednym z najsłabszych punktów warszawianina. Mamy wrażenie, że teraz Gierutto mógłby zaatakować rekord Pławczyka.

Fiedoruk dorzucił do swego rekordu życiowego w kuli 24 ctm. Wreszcie Sznajder przekroczył o 3 ctm granicę 4 mtr. Napewno się tem nie zadowoli.

Jakie zmiany przyniosą mistrzostwa Polski zależeć będzie wszystko od tego, czy startować będzie Warta i świeżo upieczeni wojskowi: Morończyk, Gąssowski, Hoffman. Zależeć będzie też wiele od bieżni wileńskiej i pogody. Pod koniec września w Wilnie może być już bardzo zimno.

Nie oczekujemy też wielkich zmian na pozycjach czołowych; trudno wymagać od mistrzów, którzy harować będą dla klubów, często w paru konkurencjach, aby zdobywali się na rekordy życiowe.

Ale oczekujemy pogromu czasów w sztafetach, które przedstawiają się wprost kompromitująco. Oczekujemy też daleko idących zmian na dalszych miejscach tabeli. Dorwą się do głosu rewelacje prowincjonalne, które kremując i walcząc zdałeka od wielkiego sportu na mistrzostwach, wreszcie zetkną się z klasowemi biegaczami.

Miejmy nadzieję, że za tydzień nasza tabela wyglądać będzie naprawdę olimpijsko. Ostatnia po temu okazja.

Biuletyn poolimpijski P. K. Ol.

Federacją międzynarodową najmocniej obsadzoną przez Polskę jest federacja gimnastyczna, w której p. Zamoyski jest prezesem, a u pań — p. Zamoyska — prezeska. W związku z ponownym wyborem p. Zamoyskiego Z. Z. wysłał do niego gratulacje.

Polski Komitet Olimpijski, po opracowaniu swych wniosków będących konsekwencją doświadczeń wywiezionych z minionych Igrzysk w Berlinie zwoła konferencję międzyzwiązkową w celu przedyskutowania i omówienia szeregu spraw tyczących się dalszej pracy sportu polskiego z punktu widzenia przyszłych startów olimpijskich. Na konferencje ta poszczególne związki oraz kierownicy poszczególnych drużyn olimpijskich w Berlinie będą proszeni o przedstawienie swych wniosków i obserwacyi.

Broszurę sprawozdawczą z Igrzysk wyda jeszcze w r. b. P. K. Ol. W wydawnictwie tym szczególny nacisk będzie położony na bilans całokształtu przygotowań, oraz jasnych i ciemnych stron współpracy Komitetu z poszczególnymi związkami w okresie zarówno przedolimpijskim, jak i w czasie samych Igrzysk. Zmontowanie Komitetu redakcyjnego powierzono wicepr. inż. J. Grabowskiemu.

P. K. Ol. zamówił w Berlinie szereg zdjęć w których uwidocznione zostały starty Polaków. Przeznaczenie fotografij tych jest trojakie: 1. użytkowanie ich w broszurze sprawozdawczej Komitetu, 2. udekorowanie lokalu Komitetu, 3 ofiarowanie na pamiątkę poszczególnym Związkom i bardziej zasłużonym zawodnikom. Niestety, chociaż zdjęcia zostały zamówione i opłacone jeszcze w czasie trwania Igrzysk i mimo obietnicy danej przez Niemców, że zostaną przesłane najpóźniej w końcu sierpnia, P. K. Ol. dotychczas ich nie otrzymał.

Dyplomy uznania postanowił nadawać P. K. Ol. zasłużonym Związkom, działaczom i zawodnikom. Projekt takiego dyplomu jest już w opracowaniu.

Galerię portretów zasłużonych zawodników i drużyn olimpijskich postanowił stworzyć P. K. Ol. Jako zasadę przyjęto, iż lokal Komitetu ozdobią podobizny wszystkich zdobywców złotych, srebrnych i brązowych medali, oraz zawodników i drużyn którzy mimo nie zdobycia jednego z trzech pierwszych miejsc, występem swym przyczynili się wydatnie do propagandy dobrego imieniu sportu polskiego.

Jeśli chodzi o Igrzyska minione, to oprócz zdobywców medali: Wajsówny, Walasiewiczówny, Kwaśniewskiej, Klukowskiego, Parandowskiego, kpt. Karasia, Chrostowskiego, oraz dwójki bez sternika i drużyny jeździeckiej (military), w grę wchodzą Kucharski, Noji, Chmielewski, Sznajder, Marusarz, Sobik, oraz zespoły piłki nożnej, gimnastyki pań i koszykówki.

150 złotych przekazał P. K. Ol. Cracovii na koszty leczenia Fiałki, który jak przypominamy w czasie biegu maratońskiego na Igrzyskach w Berlinie doznał naderwania ścięgna Achillesa.

Jury konkursu na film sportowy, rozpisanego w swoim czasie przez P. U. W. F. i W. F. odbędzie pierwsze swe posiedzenie d. 28.11 r. b. Z ramienia Z. Z. delegatem do jury będzie inż. J. Grabowski.

SZNAJDER
w karykaturze Bickelsa.

Wszędzie grają
w piłkę

GDYNIA. RKS Bałtyk — WKS Inowrocław 4:0 (1:0). O mistrz. kl. A. świetne zwycięstwo gdynian, którzy w ostatnich 15 m. strzelają 3 bramki. Sędzia p. Ostrowski.

WEJHEROW. Dwudniowe zawody lekkoatletyczne i gier sportowych o mistrzostwo TOS. Sokół X okręgu, zgromadziły przeszło 50 zawodników z Gdyni, Gdańska, Wejherowa, Pucka i Chylonii. Bezkonkurencyjna była drużyna Sokoła z Gdyni, która zajęła prawie wszystkie pierwsze miejsca.

LESZNO. Polonia — Korona (Poz.) 5:1 o mistrz. ligi okręgowej. Bramki uzyskali dla „Korony" Wojciechowski, dla miejscowych: Kwiatkowski (2), Jankowiak (2) z karnego i Duna. Sędziował słabo p. Konkol z Gostynia.

„Sokół" — „Sokół" (Rawicz) 5:2 mistrz. kl. B. bramki zdobyli: Kowalewski (3), Prządka i Muszkieta dla gości Hycler i Stachowiak. Sędziował p. Plewe z Ostrowa.

OSTRÓW. K. P. W. I (Poznań) — Ostrovia 2:1. Bramki dla K. P. W. strzelił Mroczyk, jedna samobójcza dla Ostrovii Wawrzyniak. Po meczu doszło do awantur, publiczność niezadowolona z sędziego p. Tomaszewskiego z Poznania usiłowała go zlinczować.

PŁOCK. Mazovia — Sokół (Kutno) 4:0 (2:0). Pierwszy występ mistrza podokręgu w Płocku zakończył się porażką. Na wyróżnienie zasługują Grabarczyk i Sollwoda.

SOSNOWIEC. Niedzielne rozgrywki o mistrzostwo Zagłębia Dąbr. przyniosły wiele niespodzianek. Największe z nich to semisowy wynik leadera tabeli R. K. S. Zagłębia z Sarmacją, remisowy wynik mistrza Zagłębia z Płomieniem oraz wysoka porażka beniaminka B klasy K. S. M. Niwka. Obecnie w tabeli prowadzi nadal Zagłębie przed Unią sosnowiecką i Sarmacją. Wyniki niedzielnych meczów były następujące: Sarmacja — Zagłębie 3:3 (1:2); Unia — Hakoach 5:0 (1:0); Płomień — C. K. S. 2:2 (1:0); Brynica — Zagłębianka 5:3 (1:1). Solvay — K. S. M. 6:0 (0:0).

ZGIERZ. Sokół — Kruszender 11:2. Bramki zdobyli: Bryszewski (5), Maminski (4), Wesołowski (1) i z karnego Kornacki, dla gości bramki zdobyli Hans i Łyżkowski. U gości doskonały bramkarz, który obronił drużynę pabianicką od większej porażki.

Boruta — Sokół (Aleksandrów) 9:3. Bramki zdobyli: Lebrecht (3), Hilszer (2), Domański (2), Zarzycki (2), dla Sokoła Westfal, Rajewski i Rabiewski.

Na Śląsku

W dniu 9 grudnia rozegrany ma zostać w Chorzowie I, w sali hotelu Hrabia Reden, międzynarodowy mecz pięściarski Stuttgart — Górny Śląsk.

Sześciobój ciężko - atletyczny, o mistrzostwo śląska, w konkurencji indywidualnej i drużynowej rozegrany zostanie w najbliższą niedzielę dn. 27 b. m. na boisku Ośrodka W. F. w Katowicach. W mistrzostwach drużynowych, walka toczyć się będzie o puhar konsula Beszczyńskiego.

P. Z. A. w Katowicach zatwierdził ostatnio przejście b. mistrza Polski wagi ciężkiej Turka z łódzkiej „Siły" do I K. P. (hr)

Wielu będzie brak w Wilnie

Zarząd Warszawskiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego wysłał w poniedziałek zgłoszenia klubów warszawskich na mistrzostwa Polski. Zgłoszenia te przedstawiają się następująco:

Polonia — Łopuszyński (100, 200 m.), Jurkowski (400 m. płotki. 3 km. z przeszkodami), Maliszewski (5 km.), Bemir (400 m. płotki, trójskok), Gostkowski (w dal, wzwyż), Witenberg (3 km. przeszkody), Uszyński (200 m.), Gedgowd (wzwyż, trójskok), sztaf. 4x100 m

Zagiew — Jankowski (5 i 10 km).

Fort Bema — Sikorski (wdal, trójskok).

Legia — Noji (5 i 10 km) Maszewski (400 m. płotki, 800 m.), Siedlecki (kula, dysk), Kluk (tyczka), Downarowicz (100, 200 m.), Szczerbicki (wdal, tyczka), Pajsker (110 m. płotki), Onderek (100 m.), Roslan (wdal), Łada (100, 200 m.), Kępiński (400 m. płotki, 800 m.), sztafeta 4 x 100 m.,

Rezerwa — Kowalski (5 km).

Orkan — Góra (800, 1500 m.), Kmera (10 km),

A. Z. S. — Bodal (5 km., 3 km. przeszkody), Gutry (3 km. przeszkody), Virion (3 km. przeszkody), Derwiszyński (400 m. płotki), Duplicki (5 i 10 km.) Pabiś (kula, dysk), Pławczyk (110 m. płotki, dysk, wzwyż, wdal, tyczka, oszczep, Kostrzewski (400 m. płotki), Iwanowski (wzwyż), Koźlicki (sztafety) Trojanowski (100, 200 m.), C. Miller (dysk, młot), J. Miller (100, 400 m.). Mietelski (400 m.), Zieleniewski (kula, dysk), sztafeta 4 x 100 m., sztafeta 4 x 400 m.

Skra — Mulak (800, 1500 m.).

Warszawianka — Łukaszewicz (100, 200), Jakubowski (100, 200 m.), Brochocki (200, 400 m.), Szefler (200, 400), Zawieja (400 m.), Jędrzejewski (400 m., wdal), Skowroński (800, 1500), Wiśniewski (5, 10 km.), Cybulski (5, km., 3 km. przeszkody), Romanowski (5, 10 km., 3 km. przeszkody), Wirkus (5.10 km., 3 km. przeszkody), Hanke (400 m. płotki, trójskok, wdal), Morończyk (wdal, tyczka), Gierutto (wzwyż, kula, dysk, oszczep), Fiederuk (kula, dysk), Radowanowicz (kula, dysk, młot), sztafeta 4x100 m., sztafeta 4 x 400 m. (2 drużyny).

Łódź reprezentowana będzie na lekkoatletycznych mistrzostwach Polski przez ośmiu zawodników nast.: Lacha, Fiszera, Piechowskiego (Kruschender), Mitelstaedta, Langego, Anikiejewa i Kłodasa (Wima) oraz Maciaszczyka W (Sokół).

Rekordzista Polski w skoku o tyczce, Wilhelm Sznajder, z powodu trudności urlopowych nie będzie startował na niedzielnych mistrzostwach w Wilnie.

Na mistrzostwa lekkoatletyczne wyjedzie m. in. 7-miu członków „Stadionu" (Chorzów I) i kilku K. P. W. (Katowice). Największe szanse ze Ślązaków ma rekordzista Polski w rzucie młotem z Sokoła chrzanowskiego — Węglarczyk, który tytuł ma niemal w kieszeni. Na Śląsku liczą się poza tym z sukcesami wicemistrza Polski w skoku wzwyż — Cmiela I i sztafety Stadionu 4 x 400! (hr)

Utalentowany niewątpliwie biegacz KPW. Katowice), Orłowski, ma wylew krwi w kolanie i jest na razie stracony dla sportu śląskiego. (hr)

„Przegląd Sportowy" deleguje na mistrzostwa Polski w Wilnie, jako specjalnego wysłannika p. red. Wojciecha Trojanowskiego

GIMNASTYKA, PŁYWANIE, PLASTYKA
BOKS, KOSZYKOWKA, SIATKOWKA
DZIU-DZITSU
dla mężczyzn kobiet i chłopców prowadzi
POLSKA YMCA, ul. M. Konopnickiej 6. Tel. 5-54-33

List do Redakcji

Pławczyk się usprawiedliwia

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku ze sprawozdaniem z trójmeczu I. atletycznego Belgia — Polska — Węgry w poniedziałkowym „Przeglądzie Sportowym", proszę uprzejmie Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie w najbliższym numerze poczytnego pisma WPanów następującego wyjaśnienia:

Ze względu na konieczność załatwienia wielu niezbędnych spraw osobistych, nie trenowałem zupełnie przez pierwsze dwa tygodnie września b. r.; rozpocząłem trening w zeszłym tygodniu, a dowiedziawszy się o wyznaczeniu mnie do reprezentacji Polski na trójmecz, zawiadomiłem P. Z. L. A. o swym niedostatecznym przygotowaniu, prosząc o wystawienie innych zawodników. Na skutek mej prośby wycofano mnie w skoku wzwyż, ale pozostawiono w skoku w dal.

Przy okazji pozwolę sobie zaznaczyć, że pogłoski, jakobym motywował brak dostatecznego przygotowania do zawodów zaabsorbowaniem pracą na mej posadzie w K. P. W., nie są prawdziwe. Przeciwnie śpieszę nadmienić, że rodzaj pracy oraz nastawienie moich przełożonych uważam za wyjątkowo sprzyjające stworzeniu sobie korzystnych warunków treningu.

Mając nadzieję, że Pan Redaktor zechce udzielić dla mego wyjaśnienia nie co miejsca na łamach Jego pisma, kreślę się ze sportowem pozdrowieniem.

Jerzy Pławczyk

Trójmecz Warszawa - Łódź
w hazence, szczypiorniaku, zapasach

W niedzielę 27 b. m. w Łodzi rozegrane zostaną mecze hazeny i szczypiorniaka pomiędzy reprezentacjami Łodzi i Warszawy.

W hazenie skład repr. Warszawy będzie następujący: bramkarka — Stefańska (AZS), obrona — Olczakówna—Danowska (Polonia), pomoc—Kamecka (Polonia) i Holfelerówna (AZS), atak — Wenclówna (Skra), Wiszniewska (A. Z. S.), Brzustowska (AZS). Rezerwowe — Sadowska (Warszawianka) i Bielakówna (Polonia).

W szczypiorniaku: bramkarz — Kaczor (Warszawianka), obrona — Styk (AZS), Koszarowski (AZS), pomoc — Golat (Warszawianka), Wujek (Warszawianka), Kulesza (AZS), napad — Kotowski (Warszawianka), Jabłoński (Warszawianka), Nowakowski (AZS), Kowalski (AZS), Leinweber (AZS). Rezerwowi: Domański (Warszawianka) i Skalski (Warszawianka).

Skład drużyny łódzkiej przedstawia się nast.: bramka — Żelżanka (HKS), obrona — Materzanka (Zjedn.), rez. Nawrocka (IKP), pomoc Filipiakówna i Kacperska (obie IKP), rez. Noskiewiczowa (ŁKS), atak: Gruszczyńska, Głażewska i Janicka (wszystkie IKP), rez. Żelżanka II (HKS).

Drużyna łódzka oparta na szkielecie trzykrotnej mistrzowskiej drużyny Polski — IKP, przeszła pod okiem kapitana związkowego p. Łuchniaka miesięczny, ostry trening i znajduje się w wysokiej formie.

Reprezentacja szczypiorniaka oparta będzie na szkielecie mistrzowskiej drużyny ŁKS-u. Zasadniczy skład zestawiony przez kapitana związkowego p. Kościelskiego wygląda: bramka — Andrzejewski (IKP), obrona: Owczarek (IKP) i Kowalczyk (ŁKS), pomoc: Zieliński, Miller (ŁKS) i Stanikowski (Zjedn.), atak: Reichelt (Zjedn.), Grubert, Załęski, Witek (ŁKS) i Uznański (Zjedn.). Dla każdej formacji przewidziani są rezerwowi. Wobec niepewnego udziału Andrzejewskiego, który po południu ma grać w meczu ligowym ŁKS — Warta, przewidziano dwóch zapasowych bramkarzy: Kowalińskiego (Zjedn.) i Pachę (ŁKS), rezerwowym obrońcą jest Definski (Zjedn.), w pomocy Suwalski (HKS), a w ataku każda pozycja ma rezerwę, przewidziano więc pięciu: Bujnowicza (ŁKS), Baka (HKS), Żurawlowa (TUR), Mielczarka i Przygońskiego (IKP).

Trzeci wreszcie mecz warszawsko - łódzki odbędzie się w zapasach i będzie sprawdzianem klasy łodzian przed wyjazdem do Prus Wschodnich na 2 mecze, w pierwszych dniach października.

Lublin się budzi

Terenem jeździeckich mistrzostw Polski będzie w tym roku Lublin. Rozpoczną się one dn. 28 b. m. i trwać będą do 4.10. Zgłoszono 100 koni: w mistrzostwie ujeżdżania konia startuje 12 jeźdźców, zaś w konkursie skoków — 16-tu.

LUBLIN. Mecz tenisowy o mistrz. Polski. Unia — L. K. T. 24 (Lwów) 4:3. Najlepszym uczestnikiem meczu był Moskal, który wygrał dla Unii oba single, a ponadto i double, grając wraz z Włodarkiewiczem. Czwarty punkt zdobył Włodarkiewicz na Menkesie.

W zawodach lekkoatletycznych odniósł generalny tryumf zawodnicy Związku Strzeleckiego, zdobywając wszystkie pierwsze miejsca. Na uwagę zasługuje fakt, iż Flis jest w Lublinie bezkonkurencyjny na wszystkich dystansach od 800 mtr. do 10.000 włącznie.

W mistrz. kl. A: Hetman (Zamość)—Wieniawa 7:0.

Unia pozyskała doskonałego pomocnika drużyny 7 p. p. leg. (Chełm) Ciesielskiego, który służbowo został przeniesiony do Lublina.

CHEŁM. Zawody półfinałowe o puhar przechodni m. Chełma dla drużyn cyw. zakończył się zwycięstwem drużyny Kol. Przysp. Wojsk. nad Makabi w stosunku 4:2. Chełmianka — Strzelec 3:2. Zawody towarzyskie. Sędziował oba mecze p. Truchan.

RADOM. R. K. S. — BROŃ 2:0. MISTRZ. KL. A. Bramki zdobył: Kozioł i Lucjan Wichowski. Sędziował dobrze p. Rafałowicz. Rezerwy 4:1 dla K. S. Broń.

Czarni — Proch 3:1 w Pionkach. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Mazurkiewicz Tadeusz 2 i Zygadlewicz I, dla pokonanych — Siech. Sędziował b. dobrze p. Bukowski. Wynik rezerw 2:1 dla K. S. Proch.

Radomskie Podkolegium Sędziów zostało definitywnie zlikwidowane; inwentarz przekazano Red. Pod. z za gotówkę w sumie 63 zł. postanowiono ufundować puchar dla klubów radomskich.

OSTROWIEC. KSZO — WKS (Dęblin) 7:2 (3:0). Bramki dla KSZO zdobyli: Artykiewicz 2, Głowacki 2 (jedną z karnego), Ludwikowski, Siejko i Siemieniuch po 1, dla WKS. obie Krawczyk. Sędziował p. Frajfeld.

BRZEŚĆ n. B. Mecze piłkarskie o puchar Poleskiego O. Z. P. M. dały niespodziewane wyniki. W. K. S. Pancerni—Kresy 12:0. Najlepsi u Pancernych Stankiewicz, Snopek i Grysiewicz, u pokonanych Sikora. Sędziował p. Bidas. Ż. K. S. — Pogoń 3:2. Bramki strzelili Rochman i I. skrzydło, dla Pogoni Terpiłowski i Dacewicz. Sędziował dobrze p. Taksin.

Siatkówka. Panie: Kresy — Nordyja 2:1; Kresy — Pogoń 2:0. Nordyja — Pogoń 0:2. Panowie: Nordyja 2:1; Pancerni Ruch 2:1. Sędzia p. Jaskulski Adam.

CZĘSTOCHOWA. Ub. niedzieli rozpoczęły się rozgrywki o jesienne mistrzostwo kl. A. Turyści — Skra 2:0 (1:0). Na 20 min. przed końcem gracz Skry Bąkowski czynnie znieważył sędziego p. Matyję, którym odgwizdał zawody. Łupem bramkowym podzielili się: Śliwek i Kaczmarczyk. Częstochówka — Myszków 11:1. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Nawrot (5), Bieda i Korkusiński po 3. Victoria — Warta 1:

6500 zł, deficytu przyniósł trójmecz Polska — Belgia — Węgry. W kasach było 6500 zł. — budżet imprezy wynosił 13.000.

Ewentualny deficyt miał pokryć Związek Propagandy Turystycznej Warszawy, który jednak w ostatniej chwili, gdy drużyny były już w Wraszawie, wycofał się ze swych pisemnych zobowiązań.

To też gdyby nie ofiarność prezesa PZLA. inż. Znajdowskiego, który z własnych pieniędzy pokrył wydatki doszłoby do przykrego skandalu.

ISOHOLLO I NY W WARSZAWIE. W dniach 10 i 11 października stołeczna Legia organizuje wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem słynnego Fina Isohollo oraz Szweda Ny. W programie pojedynek Kucharskiego z Ny na 800 m. i 1500 m. oraz spotkanie Noji — Isohollo na 3000 i 5000 m. Czas Ny na 800 m. wynosi 1:50,2, a na 1500 m. — 3:50,8 sek.

LOKAJSKI CHORY

Lokajski poddał się badaniu lekarskiemu, które wykazało, że ma on przepukline Lokajski. Nie chce się poddać operacji, wobec czego przez trzy miesiące nie będzie się mógł zajmować sportem. Jeśli w ciągu tego czasu nie wyzdrowieje zupełnie, będzie musiał się operować.

Naturalnie o starcie na mistrzostwach Polski nie może być mowy.

Zdzisław Deneka, uzdolniony biegacz z Krosna ostatecznie skończył karierę sportową. W roku 1931 miał on już takie wyniki jak 800 mtr. 2:01, 1500 — 4:15, 3 klm. 8:50. Powołany do wojska dwukrotnie zachorował na zapalenie płuc. Po sumiennej kuracji wraca do zdrowia i do sportu i osiąga w r. 1935 na 400 mtr. 51.9, w r. b. nawet 51,4 biegnąc bez żadnej konkurencji.

Niestety osłabione choroba płuca nie wytrzymały wysiłku. Deneka dostaje znów krwotoku. W tej chwili leczy się on w Muszynie pod Krynicą.

O powrocie do sportu nie może już być mowy.

Curt Riess Steinam

Zmierzch bogów w Forest Hills

Tenis amerykański na poziomie prowincjonalnym

Forest Hills we wrześniu

Nawet Związek amerykański nie odważy się twierdzić, że mistrzostwa w Forest Hills zakończyły się sukcesem. Były one plajtą, plajtą w wymiarach amerykańskich, to znaczy plajtą olbrzymią. Przez 8 dni trybuny były puste: 2.000 może 3.000 widzów ginęło tam, gdzie powinno się było tłoczyć 20.000 — 30.000. Dwa ostatnie dni, o lepszej frekwencji, nie mogły zmienić sytuacji ogólnej i plajty ogólnej. Oto co zostało z Forest Hills, przed dwu laty groźnego konkurenta Wimbledonu.

Tak być musiało od lat, dokładniej od przejścia Tildena na zawodostwo. Upadek tenisu amerykańskiego zrobił ogromne postępy. Ale że turnieje cieszyły się frekwencją, więc związek amerykański zamykał na to oczy. Nie wiedział on, i dziś chyba jeszcze nie wie, że w sporcie publiczność reaguje dość późno. Widowisko sportowe musi być przez długi czas znakomite, aby zdobyć dla siebie widzów. A potem musi przez długi czas być bardzo złe, aby publiczność odstraszyć. Ale gdy publiczność wreszcie zareaguje trudno ją znowu pozyskać.

Kto zresztą nie przyszedł nic nie stracił. Nie było właściwie walk, o których by warto mówić. Gdy mecz jaki trwał nawet 5 setów, to tylko dlatego że jeden z graczy niemiłosiernie paskudził, jak np. Wood, ten zatrzymany w rozwoju geniusz, którego wiecznie będzie szkoda. Czasami paskudzili obaj przeciwnicy.

Nie było walk, bo nie było indywidualności. Był Perry i Budge, wśród pań Jacobs. Poza tem nikogo lub prawie nikogo.

Maleńki, wyolbrzymiony przez reklamę Riggs, musi się jeszcze wiele nauczyć. Van Ryn grał chwilami jak za najlepszych czasów, ale po pierwsze tylko chwilami, po drugie za najlepszych czasów też nie był niczym wielkim.

Gilbert Hall omal nie pobił Wooda, ale to nie było takie trudne; a pozatem Hall zbliża się do granicy biblijnego wieku. John Mc Diarmid nie był nigdy niczym innym, jak średnią klasą, a że doszedł tak daleko, to raczej dowód przeciw innym, niż za nim. Frank Parker od roku nie nauczył się forhendu, pozatem miał naderwany mięsień i nie miał nic do powiedzenia.

Z zagranicy przyjechali tylko Francuzi Petra Pelizza, Destremeau pod wodzą Brugnona; trzej młodzi gracze nie zrobili złego wrażenia, ale nie są oni indywidualnościami.

— Tak, mówiono powszechnie, gdyby przyjechał von Cramm.

No tak, gdyby przyjechał Cramm, to byłby pierwszorzędny gracz — gracz barwny, ciekawy, — indywidualność. Ale czy to nie uzmysławia najlepiej upadku Forest Hills, że jeden gracz może przyczynić się do sukcesu, a w każdym razie przeszkodzić niepowodzeniu.

Tak musiało być. Gdyż turniej jest ostatecznie tylko wykładnikiem sytuacji Forest Hills był tylko wykładnikiem zupełnego załamania się tenisu amerykańskiego.

Amerykanie mają Budga i nikogo więcej. Wood jest jeszcze bardziej nieregularny niż dawniej. Na Parkerze nie można polegać. Mako jest talentem, ale jest za głupi, żeby grać dobrz. Bitsy Grant pozostanie zawsze autsajderem, ale choćby ze względu na wzrost nie można uważać go za nadzieję.

Allison wycofał się, trochę obrażony, trochę kontuzjowany. I dobrze się stało, gdyż swą prymitywną grą wolejami wyrządził dość szkody tenisowi amerykańskiemu. Za jego to przykładem parę tuzinów młodych graczy nauczyło się świetnie serwować i pędzić do siatki. Ale nic więcej. Gdy się ich minie — koniec; gdy zagra się loba — koniec. Gdy zaatakuje się bekhend — koniec.

I to się nazywa tenisem.

Nic dziwnego że zainteresowanie skupiło się na widzu Tildenie, na dziennikarzu i reporterze radiowym Vinesie i na tym czy Perry zostanie zawodowcem. Parę razy trenował Perry z Vinesem na bocznym placu: wszyscy szli za nimi tam przynajmniej był tenis.

I jeszcze raz grano w tenisa — w finale. Mecz Perry — Budge, przerywany dwa razy przez deszcz trwał 2 i pół godziny; wygrał go Perry w piątym secie nieznacznie ale pewnie. Ten mecz nie stał na poziomie prowincjonalnym. Ale jeden mecz nie robi turnieju.

Przedtem Alice Marble, którą przed dwoma laty zniesiono z placu w Paryżu umierającą, naprawdę umierającą, pobiła nieoczekiwanie Helen Jacobs. Zwyciężył nie tenis Marble; przeciętny choć przyjemny, ale kontuzja Jacobs. Na parę dni przed tym zwichnęła ona sobie palec; aż do finału było jako tako, ale finału nie wytrzymała i w trzecim secie Jacobs nie mogła odbić ani jednej mocniejszej piłki.

Potem nadszedł mecz Perry — Budge. Ciekawy już choćby dlatego że Perry nie był we wspaniałej londyńskiej formie. W pierwszym secie nic mu nie wychodziło, w drugim forsował tempo, mijał Budga z dokładnością nieprawdopodobną i rozniósł przeciwnika.

W trzecim secie grał Perry chwilami bez żadnej koncentracji, nonszalancko i wygrał 8:6 dopiero gdy Budge się zmęczył. W czwartym Perry grał, jakby to był trening, a i w piątym nie umiał się skupić choć miewał już wspaniałe momenty. Dopuścił Budga do prowadzenia 4:2 i 5:3 przy serwisie Amerykanina. Ale w tym momencie pokazał co potrafi: atakował przy siatce, był wszędzie, serwował asy, dawał dropszoty tuż za siatkę.

Budge odpowiadał Perryemu wspaniale: świetnym serwisem, zabójczym smeczem, cudownym bekhendem i poprawnym forhendem. Krył plac, panował nad piłką, chwilami był nie do pobicia. Nie miał tylko jednego seta na przetrzymanie. Może właśnie na to spekulował Perry może to się tylko wydawało że był nonszalancki, może poprostu starał się, aby mecz trwał jak najdłużej.

Perry jest w tej chwili zdecydowanie lepszy. Lepszy mimo, że nie jest w szczytowej formie. Widać było odrazu, że tylko on może ten mecz wygrać.

Ale Budge nie jest wiele gorszy. Odrobina więcej rutyny turniejowej, taktyki i wytrzymałości — potrzebne tylko na Perryego — a będzie on w przyszłym roku kandydatem na mistrza świata.

Oto jedyna pociecha, z którą opuszczamy Forest Hills. Tenis amerykański umarł, ale narodził się amerykański gracz ekstraklasy.

Usłyszymy o nim za rok.

TAKI STRZAŁ MUSI „SIEDZIEĆ"
Egzekutorem jest nasz stary znajomy, bombardier Ruchu — Wilimowski, który strzela drugą bramkę Dębowi.

PETEREK GŁÓWKUJE
otoczony graczami Dębu, na meczu w Hajdukach.

ZA MIESIAC OTWARCIE TORKATU

„Torkat" uruchomiony zostanie z końcem października — o ile, oczywiście, na to warunki atmosferyczne pozwolą!

Oficjalne uroczyste otwarcie toru katowickiego nastąpić ma jednak znacznie później, kiedy aura nie powinna organizatorom spłatać figli, a więc gdzieś z końcem listopada, meczem Śląsk — Berlin, względnie nawet spotkaniem międzypaństwowym Polska — Niemcy.

Śl. O. Z. H. L. nosi się oprócz tego z zamiarem sprowadzenia hokejistów Oxfordu i to w połowie grudnia. To są oczywiście wszystko plany, co nam na prawdę nowy sezon przyniesie, zobaczymy niebawem. (hr).

Istna perła wśród kolarzy

Rozmowa z Oszajnikowem, bohaterem wyścigu Berlin-Warszawa

Bilans wyścigu Berlin — Warszawa nie jest korzystny. Na koncie strat figuruje wiele smutnych pozycyj: „Wysoka porażka z Niemcami", „Słaba forma naszych olimpijczyków".

Niedomogania organizacyjne. Po stronie przeciwnej, zaledwie jedna: odkrycie nowego kolarza o wielkich możliwościach.

Zawodnikiem tym jest Oszajnikow. Startował w wyścigu jako debiutant. Był bodaj najmłodszym z pośród wszystkich reprezentantów. Spisał się jednak najlepiej, najdzielniej. Nie dość, że zajął najlepsze miejsce z pośród naszych zawodników, dał przy tym dowód wielkiej ambicji i niesłychanej ofiarności.

Znamy się z Oszajnikowem od dawna. Zetknięcie miało miejsce podczas wyścigu do morza, w Gdyni, na molo. Zamieniliśmy parę słów, odbyliśmy mały spacerek. Z każdego słowa tego chłopca biło pragnienie dostania się po szczeblach hierarchii kolarstwa jak najwyżej, jak najdalej. Był wówczas jeszcze nieznany. Dziś mówią o nim wszyscy.

Ale posłuchajmy zwierzeń Oszajnikowa o wyścigu Berlin — Warszawa.

— Jabym, panie redaktorze, pojechał lepiej, gdybym miał trochę więcej rutyny. Na pierwszym etapie nie wiedziałem co z sobą zrobić. Pytam naszych starych wygów: Jak pompować, przecież leje i asfalt śliski. Pompuj bracie wiele wlizie, słyszę w odpowiedzi. Napompowałem i jak tylko ruszyłem z miejsca myślałem, że kark skręcę, tak zarzucało. Przestałem więc pytać naszych i sam „kombinowałem". Podglądałem Niemców i dobrze na tem wyszedłem. Widziałem, że mają duże przekładnie, więc i ja założyłem, choć mi nasi chłopcy mówili: Jedź na małej!

Ja tam się nie żalę, bo każdy frycowe musi zapłacić, ale gdyby u nas w drużynie więcej było koleżeńskości i każdy radził drugiemu, zwłaszcza młodszemu jak najlepiej, bylibyśmy lepiej wyszli.

W przyszłym roku musi być jednak lepiej.

W zeszłym roku byłem jeszcze nielicencjonowany. Dziwiłem się jak zawodnicy mogą utrzymać formę, bo ja poprostu nie wiedziałem jak trenować. Teraz w klubie (Iskra) mam dobrą opiekę, starają mi się pomóc.

— A jak długo wogóle pan jeździ?

— Pięć lat. Pamiętam, przed czterema laty wracałem kiedyś z zabawy z Bielan. Późno było, więc zostałem na noc u kolegi. Wcześnie zerwałem się i „gazu", na rowerze do domu. Po drodze widzę, szykują się na Bielanach do jakiegoś wyścigu. Stanąłem, przyglądam się i postanowiłem też pojechać. Miałem rower zwykły, taki spacerowy, z błotnikami, lampą. Miałem wtedy z sobą pełno bzu, a, że nie chciałem kwiatów wyrzucić, przejechałem trasę z kwiatami pod pachą. Zająłem 13 miejsce. Ta trzynastka była szczęśliwa. Zadecydowała, że będę się ścigał.

Podobają mi się też sporty wodne. Wiosła i kajak. Ale mało im czasu poświęcam. Zimową natomiast porą, gram w hokeja, w bramce pierwszego zespołu Iskry. To dobra zaprawa.

W tym roku czeka mnie wojsko. Chciałbym i tam mieć dobre warunki treningu, aby nie wyjść z formy, ale ją poprawić jeszcze. Przecież trzeba się tym Niemcom zrewanżować...

Rewanż nad Niemcami oto główne pragnienie Oszajnikowa. Jeszcze jest pod wrażeniem wyścigu. W niedzielę ukończył bieg, w poniedziałek odpoczął, we wtorek zgotowali mu koledzy i koleżanki w fabryce P. Z. Tel. owacyjne przyjęcie i ofiarowali piękny zegarek ze sztoperem.

— Jeszcze jedno: Urodził się pan w Warszawie?

— Oczywiście. Nazwisko trochę obce, ale jestem tutejszy. Polak z krwi i kości!

Maur.

OSZAJNIKOW ZWYCIEŻA

Oddział kolarski Zw. Strzeleckiego w Pułtusku zorganizował doroczny wyścig kolarski „do granicy niemieckiej" na trasie Pułtusk — Chorzele — Pułtusk (180 km.). Zwyciężył Oszajnikow (Iskra) w czasie 5 godz. 39 min. 22 s. przed Starzyńskim (Fort Bema) 5 g. 50 m. 5 sek., Niciejewskim (Warszawianka) ten sam czas, Wasilewskim (F. Bema), Domańskim (Fort Bema), Rejmanem (Pułtusk) i Chwedorukiem (Pułtusk).

W klasyfikacji zespołowej puchar wędrowny zdobyła po raz drugi drużyna Fort Bema, której pięciu zawodników osiągnęło łączny czas 30 godz. 38 min. 19 sek. przed drużyną Zw. Strzeleckiego w Pułtusku 31 godz. 38 min. 7 sek.

Raid po piaskach mazowieckich

wygrywa Docha na motocyklu polskim

Raid motocyklowy po bezdrożach — to brzmi bardzo romantycznie. Dlaczego właśnie po bezdrożach, wówczas gdy szosy polskie polepszają się z roku na rok?

Na podobne pytanie można dać cały szereg odpowiedzi, których zresztą udzielił nam zwycięsca biegu p. Józef Docha.

A więc w raidach terenowych gra bardzo dużą rolę moment psychologiczny. Zawodnik, który dostanie się na bezdroża i z próby wyjdzie zwycięsko — nabiera zaufania do swych sił i mówi sobie w duchu: „no nareszcie nauczyłem się jeździć". Rozumieją to doskonale Niemcy, którzy ostatnio poszli wyraźnie w kierunku raidów terenowych i przynajmniej 75 procent zawodów w Niemczech odbywa się w ten sposób.

Z drugiej znów strony motocyklista zdaje sobie wyraźnie sprawę, że jeżdżenie po szosach nie jest żadną sztuką — moment czysto sportowy pcha go w kierunku utrudnienia sobie jazdy i przezwyciężania przeszkód. Anglicy zrozumieli to dawno i ich imprezy już od szeregu lat są przeniesione w teren, zresztą bardzo urozmaicone i sztucznie utrudnione.

Oczywiście moment przysposobienia wojskowego gra też doniosłą rolę przy jeździe terenowej.

W Polsce raidy terenowe były dotychczas bardzo rzadko organizowane i niedzielna impreza była właściwie pierwszą próbą tego rodzaju od roku 1929, kiedy to Richter uzyskał pierwsze miejsce w jeździe na bezdrożach.

Niedzielny raid odbył się w Nadliwiu na dystansie 18 klm. Na trasę wybrano typowo polskie polne drogi. Czasem prowadziła ona przez las i łąkę a nawet trzeba było sforsować „wpław" rzeczkę Liwiec.

Zwycięsca — Docha przejechał dystans w czasie 15:58,8, uzyskując przeciętną circa 60 klmg. Miejscami zwycięsca rozwijał szybkość 90 — 100 klmg. Sztuka jazdy, zdaniem Dochy, polega na niedopuszczeniu zmniejszenia szybkości, gdyż z chwilą kiedy maszyna traci pęd łatwo zakopuje się w piasek.

Raid był zwycięską próbą motocykla polskiej konstrukcji „Sokół" (z dolną wentylacją), z którego Docha jest bardzo zadowolony.

W zawodach wzięły udział 32 maszyny, które były wypuszczane ze startu w odstępach trzyminutowych. O zwycięstwie decydowała wyłącznie szybkość jazdy.

K. G.

Najlepszy czas, jak już zaznaczyliśmy, osiągnął Docha (Legja) na polskim motocyklu „Sokół 600" 15:58,8, zaś w kategorii wozów z przyczepkami najlepszy czas miał Zieliński (Legja) na „Sokół 600" 20:12,6. W poszczególnych kategoriach zwycięstwa odnieśli: kategoria do 350 cmc — Jurkowski (PKM) na DKW, kategoria ponad 350 cmc (dolnozaworowe) — Docha (Legja) na Sokole, kategoria ponad 350 cmc (górnozaworowe) — Nahorski (PKM) na Rudge, kategoria z przyczepką do 600 cmc — Zieliński (Legja) na Sokole, kategoria z przyczepką ponad 600 cmc — Rynkiewicz (Legja) na Harleyu. Nadto w wyścigu 1200 mtr. o puhar Nadliwia wygrał Nahorski (PKM) na Rudge, zaś poza konkursem najlepszy czas miał Docha na Sokole.

IGNACZAK ZAWIESZONY

Zarzad Pol. Zw. Tow. Kolarskich postanowił zawiesić Ignaczaka za pobicie Starzyńskiego w szatni.

W BIAŁYMSTOKU RAKIETY STOLICY

Mistrzostwo Białegostoku zdobył Wittman, zwyciężając Zbyszewskiego (AZS Warszawa) w stosunku 6:1, 6:0, 6:0. W grze podwójnej Wittmann — Gottschalk — Zbyszewski — Pogonowski 7:5, 6:4, 7:5.

Mistrzostwo pań zdobyła Lilpopówna po ciężkiej walce z Neumanówną 6:2, 6:3, 6:2.

Finał gry mieszanej, do którego weszli Wittmann i Neumanówna oraz Gottschalk — Lilpopówna został przerwany z powodu ciemności.

KTO CHCE być sprawozdawcą radiowym

Najlepszą formą propagandy sportu przez Radio jest dobra transmisja. Zdając sobie z tego sprawę Polskie Radio organizuje w początku października tydzień pod hasłem „Szukamy reportera sportowego".

W ramach tygodnia od dn. 5 do 10-go włącznie października referaty sportowe wszystkich Rozgłośni P. R. (Lwów, Kraków, Katowice, Wilno, Łódź, Poznań, Toruń, Warszawa) będą przyjmować zgłoszenia sportowców pragnących wypróbować swych zdolności przed mikrofonem.

Lista zgłoszeń zostanie definitywnie zamknięta dn 10.10, a po tej dacie we wszystkich 8-iu Rozgłośniach Polskiego Radia rozpoczną się próby.

Próby te pozwolą wyeliminować najlepszych sprawozdawców radiowych w różnych gałęziach sportu, którym Polskie Radio powierzać będzie organizowanie transmisji w całej Polsce w zależności od ich fachowości.

ŁYŻWIARZE MAJĄ NOWY RZĄD!

W sali PUWF odbyło się walne zebranie Polskiego Związku Łyżwiarskiego, poprzedzone dekoracją rekordzistki świata Zofii Nehringowej srebrnym Krzyżem Zasługi, przez płk. Kilińskiego.

Na czele zarządu stanął ponownie inż. Nehring; wiceprezesami zostali pp.: Stojewski, Grodzki i kpt. Theuer; członkami zarządu pp.: Pelczyński, Stencel, Jurkowski, Ludwik Baranowski, Mingajło, Wiczyński i Adam Bojara.

Zebrani wysłali depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R P. i Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza.

OBRAZEK „WZMOCNIONEJ" OBRONY
z meczu Ł. K. S. — Wisła w Łodzi, gdzie trio obronne krakowian było zawsze na miejscu.

PIŁKARZE AMATORSKIEGO K. S. „CHORZÓW" PO ZWYCIĘSTWIE NAD BRYGADĄ 3:0
Mrugała, Stolarczyk, Knaz, Beczkowski, Kuchta, Skrzypiec, Morcinek, Wostal, Piatek, Pytel, Marszel.

NAJLEPSI KOLARZE „MAKABI"
podczas mistrzostw w Łodzi. Na zdjęciu zdobywcy trzech pierwszych miejsc od lewej: Szwarc (B-K. Łódź) (3 m.), Kolski (Makabi Łódź) (1 m.), Pomeraniec (Makabi Warszawa) (2 m.).

Polska, czy Dania?..

Kto zgadnie wynik meczu w Kopenhadze

Na pierwszej stronie numeru zamieszczamy dziś szczegółowe sprawozdanie z meczu Dania — Norwegia w Oslo, który ma dla nas specjalne znaczenie, gdyż daje pojęcie o klasie najbliższych przeciwników piłkarzy polskich.

Niema co ukrywać: zadanie jest b. trudne i być może przekracza nasze siły. Już dwa lata temu odczuwaliśmy dobitnie walory szybkości i strzałów duńskich. Chociaż atak nasz i pomoc grały koncertowo, wyjechaliśmy z Kopenhagi pokonani 4:2!

Dziś znowu zależeć będzie wszystko od linii obrony, która musi szachować zakusy duńskie daleko w polu, a nie cofać się tuż pod bramkę. Grozi to katastrofą wobec szybkiej decyzji strzałowej napadu Danii.

Ale wróćmy do warunków konkursu. Trzeba przewidzieć nie tylko ostateczny wynik meczu, gdyż ten może zgadnąć kilka osób, lecz „typować" również wynik do przerwy i kto strzeli pierwszą bramkę. Odpowiedzi te będą brane pod uwagę przy ściślejszej selekcji nagród.

Lista ich przedstawia się następująco:

I nagroda — rakieta tenisowa łódzkiej firmy Frema,

II nagroda — piłka nożna (skóra i pneumatyka),

III nagroda — ozdobny portfel skórzany

oraz 7 nagród w postaci książek (m. in. pierwsza polska powieść sportowa „Wielka Gra", drukowana w Przeglądzie Sportowym).

Odpowiedzi na wyciętym kuponie nadsyłać trzeba p. adr. redakcji: Warszawa, Marszałkowska 3-5.

Żadne opłaty nie obowiązują.

KONKURS PRZEGLĄDU SPORTOWEGO

1) Kto wygra mecz piłkarski w Kopenhadze?

POLSKA **DANIA**

niepotrzebne skreślić

2) Wynik ogólny .....

3) Do przerwy ..... *dla* .....

4) Pierwszą bramkę strzeliła

POLSKA **DANIA**

niepotrzebne skreślić

Imię i nazwisko .....

.....

Adres .....

.....

Niemcy zmieniają atak

na kombinacyjną drużynę Czechów

W nadchodzącą niedzielę, dn. 27.9 rozegrane zostaną zagranicą cztery międzypaństwowe mecze piłkarskie.

W Pradze: Niemcy — Czechosłowacja.

W Budapeszcie: Węgry — Austria o puchar Svehli

W Helsingforsie: Finlandia — Szwecja.

W Luxemburgu: Niemcy B — Luxemburg.

Dwa pierwsze z tych spotkań mają duże znaczenie międzynarodowe, a nas interesuje oficjalnie mecz Niemcy — Czechosłowacja. Uzasadnienie jest proste: z Niemcami graliśmy niedawno i grać będziemy stale, z Czechosłowacją — kontakt może być w najbliższym czasie odnowiony. Poza tym i jedno i drugie państwo należy do grona mocarstw piłkarskich, choć zawdzięczających swą pozycję zupełnie różnym stylom gry. Ciekawe jest właśnie porównanie ich w zetknięciu bezpośrednim.

Dwa razy grali dotychczas piłkarze Niemiec i Czechosłowacji „oficjalnie" ze sobą. Na mistrzostwach świata w 1934-ym roku w Rzymie zwyciężyli Czesi 3:1, a w r. ub., w Berlinie zrewanżowali się Niemcy 2:1. Było to w okresie najwyższej kulminacji i „prosperity" formy uczniów p. Nerza, który zaszczepił w nich kanony systemu „wzmocnionej obrony".

Dziś jest sytuacja nieco inna. Asy niemieckie w rodzaju Szepana skonsumowały dawno swą rewelacyjną formę fizyczną, a w ślad za tem zachwiał się cały gmach systemu „W". Widzieliśmy to już na meczu z Polską w Warszawie.

Czesi, jak to przyznają ich bliscy przeciwnicy, stosują nadal „konserwatywne" pociągnięcia całą piątką ataku, przy wyzyskaniu indywidualnych talentów. Ich pomoc gra raczej ofenzywnie, a środkowy tylko w ostateczności cofa się do obrony.

A raz zobaczmy, kogo obydwa sztaby związkowe desygnują do walki niedzielnej, której wynik trudno przewidzieć, gdyż i Czesi przeżywają swój okres niżu.

Niemcy: Jacob, Müncenberg, Munkert, Rodziński, Goldbrunner, Kitzinger, Elbern, Gellesch, Siffling, Lenz, Kobierski.

W porównaniu do składu warszawskiego zmiany są ogromne. Dymisję otrzymał bramkarz Buchloch obrońca Janes, pomocnik Mehl i... cały atak z wyjątkiem Elberna. Powołano do szyku bojowego nazwiska o dużym ciężarze gatunkowym. Czy w Pradze to wystarczy — przekonamy się niebawem.

Czechosłowacja: Planicka, Burger, Ctyroky, Bouschka (Pr.), Boucek, Kostalek, Fascinek, Cech, (r.z.) Sobotka, Nejedly, Rulc.

Do grona Spartanów i Slavistów dopuszczono tylko dwu plebejuszów z Victorii Žižkov oraz Prostejowa. (Sm.).

Za granicą

W mistrzostwie piłkarskim Austrii już tylko Admira nie straciła punktu. Austria zremisowała z Rapidem 1:1, tracąc pierwszy punkt. FC Wien przegrał z Favoritner — tracąc dwa punkty. Admira w świetnej formie pokonała Sport klub 3:0 i prowadzi 8 pkt., przed Vienną 6 pkt., Wackerem i Rapidem, FC. Wien, Floridsdorf i Favoritner po 4 pkt. Na końcu tabeli, jak zwykle, Hakoah.

W mistrzostwach Ligi angielskiej oba czołowe kluby Middlesborough i Derby County doznały porażek. Tak samo Arsenal jeszcze nie doszedł do formy i przegrał z Wolverhampton 0:2. W lidze drugiej słynna Aston Villa przegrała pierwszy mecz z Fulham.

W mistrzostwie Węgier Hungaria przegrał już drugi mecz w sezonie tym razem z Budafokiem: na czele tabeli kroczy Ferencvaros 10 pkt., 2) Budafok 7 pkt., 3) Phoebus Hungaria, Bocskai i Nemzeti po 6 pkt.

W Czechosłowacji Slavia uzyskała wysokocyfrowe zwycięstwo 10:0 nad benjaminkiem Ligi K. S. Rus z Uzhorodu. Sparta wygrała z Zidenicami dzięki dwu bramkom Braina.

WYPRAWA RUCHU DO FRANCJI

„Ruch" zaproszony został przez Polski Związek Piłki Nożnej we Francji na turniej. Śląscy przyjęli zaszczytną ofertę i wyjadą zagranicę w okresie 8 — 22 listopada b. r. „Ruch" rozegrać ma 5 spotkań: cztery z teamem emigracji polskiej, a ostatnie z mistrzem Francji. (hr).

PIŁKARZY PARYŻA chce sprowadzić Warszawa w listopadzie. W tej sprawie W. O. Z. P. N. zwrócił się do P. Z. P. N. o zezwolenie.

Doniosła niedziela ligowa

dla spadku, awansu i składu na Danię

Rzut oka na tabelę ligową pozwala odrazu stwierdzić jedną zasadniczą prawdę: beznadziejność sytuacji Legii! Dorobek 6-ciu punktów w 13-tu meczach jest tak znikomy, że największy optymizm nie pozwala myśleć poważnie o cudownem ocaleniu. Wojskowym pozostaje 5 spotkań do rozegrania, a więc teoretycznie — możliwość zdobycia 10-ciu punktów. Na to jednak stałby było tylko zespół o stalowych nerwach, olbrzymiej spoistości duchowej i takiej samej ambicji. Tych trzech cech brak wszakże Legii jaknajbardziej i to — jest przyczyną tragedii ligowej drugiej już z kolei drużyny warszawskiej.

ZESPÓŁ BEZ DUSZY

Nie o umiejętności bowiem i różnicę poziomu gry tu chodzi. Czy doprawdy Martyna, Cebulak, Nawrot, Wypijewski, Rajdek, Przeździecki, Szczotkowski itd. są gorszymi piłkarzami od setki swych kolegów z innych klubów ligowych?... Nie! wszyscy o tem dobrze wiemy i wiedzą oni sami. Grać umieją, niekiedy nawet b. ładnie, cóż — gdy oddawna przestali stanowić całość, której zależy na jaknajlepszym wyniku.

Piłkarze Legii nigdy nie odznaczali się zbytnim przywiązaniem do barw klubowych, ale obecną ich — powiedzmy — obojętność do tego, co się stanie z drużyną, uderza wprost niemiło. Taki stan rzeczy zaobserwowaliśmy ostatnio na meczu z Warszawianką, który mógł zdecydować o pozostaniu w Lidze, a stał się kamieniem ciągnącym w otchłań klasy A.

Jak sobie pościelesz, tak się i wyśpisz...

KTO TEN DRUGI?..

Pytaniem „chwili ligowej" jest obecnie: kto drugi, obok Legii, zostanie zdegradowany. Sytuacja bardzo przypomina zeszłoroczną, kiedy los Polonii był przesądzony i chodziło tylko o jej żałobnego partnera. Jak wiemy, rola ta przypadła w udziale Cracovii, która ma już zresztą w tej chwili 90 procent szans na powrót do extra-klasy.

Dziś w sytuacji najgorszej znajdują się dwie drużyny śląskie: Dąb i Śląsk, chociaż do strefy zagrożonej zaliczyć trzeba jeszcze ŁKS i Wartę. Jak się to wszystko skończy — trudno prorokować. Wiemy jedno: gdyby los dotknął któryś z dwu klubów pionierskich Łodzi, czy Poznania, eliminując tem samem miasta te poza obręb Ligi, oznaczałoby to początek jej katastrofy.

Extra-klasa w składzie:

3 kluby — Kraków
3 „ — Śląsk
1 „ — Wilno
1 „ — Lwów
1 „ — Warszawa
1 „ — Poznań (lub Łódź)

przy obecnym systemie rozgrywek w naszych warunkach terenowych stanie się absurdem.

DOOKOŁA OSOBY MISTRZA

Ruch i dwa kluby krakowskie mogą być uważane za poważnych kandydatów do tytułu mistrzowskiego. Różnica jednego punktu, jaka je wzajemnie dzieli, nie wyklucza skoku Garbarni, czy Wisły przed trzykrotnego zdobywcę i lidera tabeli. Warszawianka, chociaż tylko o jeden punkt gorsza od Wisły, zdaniem naszem nie może już pretendować do pierwszeństwa ani ze względu na walory swej drużyny, ani też z racji czysto realnych. Ona to i Pogoń walczyć będą nadal tylko o polepszenie pozycji.

NIEDZIELA 27.IX

Z pięciu meczów serii 14-ej interesującym najbardziej jest czysto śląski pojedynek: Ruch — Śląsk. Mistrz gra u siebie w domu i ma do zmazania porażkę 1:2 ze Świętochłowic. Śląsk dowiódł jednak w Poznaniu, że obcy teren nie peszy go zupełnie, a bramki strzelać można wszędzie, mając Goda w ataku.

Garbarnia zdaje egzamin ze swej formy na trudnym terenie Dębu. Jeżeli pokona ślązaków w Katowicach, oznaczać to będzie znakomitą jej formę, gdyż Dąb nie oddaje punktów dobrowolnie... Pierwszy wynik 3:1 dla Garbarni.

Pozycja 3 i 4 tabeli zmierzą się w Krakowie. Mimo dobrej postawy Warszawianki na meczu z Legią — dajemy większe szanse Wiśle. Będzie to jeszcze jedna próba kwalifikacyi Smoczka na ew. kierownika ataku teamu przeciwko Danii. W pierwszej serii wynik brzmiał 1:1.

Mecz ŁKS — Warta w Łodzi, to „bieg pocieszenia" pokonanych w niedzielę ub. dwu gospodarzy. Ponieważ ŁKS gra znowu u siebie, nie posądzamy go o taki nadmiar gościnności, by pozwolił poznańczykom wywieźć jakąś zdobycz punktową. Tembardziej, że rachuneczek 1:5 jest tu do wyrównania.

Wreszcie nowy występ skazańca: Legia gra w Warszawie z Pogonią. Oby spotkanie to przyniosło sensacyjne odrodzenie ducha w zespole wojskowych. Lwowianie nie są obecnie tak twardzi, aby pokonanie ich wykraczało poza ramy możliwości Legii. Wszak we Lwowie wynik brzmiał tylko 2:1 dla Pogoni.

KANDYDACI DO LIGI

Seria finałowa walk o wejście do Ligi przewiduje dwa dalsze mecze. Jeden z nich będzie dużym sprawdzianem porównawczym tajemniczej naogół „klasy" Brygady i Śmigłego. Jeżeli mecz częstochowski przyniesie sukces wilnianom, znaczyć to będzie, że Brygada w czwórce tej nie ma nic do powiedzenia.

Cracovia gra z Amatorskim u siebie i zechce zapewne postawić mocno „na nogi" swe zerowe konto bramek.

PO 13-ej SERII MISTRZOSTW LIGI

Miejsce	65 meczów 237 bramek	Ruch	Garbarnia	Wisła	Warszaw.	Pogoń	Warta	Ł. K. S.	Śląsk	Dąb	Legja	Pkt.	Bramki
1.	Ruch	◆	2:2	1:0	3:0 0:2	2:1 1:1	4:3	6:3 1:4	1:2	5:3 2:1	4:2	18:8	32:24
2.	Garbarnia	2:2	◆	2:1 2:2	0:1	0:2 3:1	1:2 1.0	3:1	1:0	3:1	1:1 6:2	17:9	25:16
3.	Wisła	0:1	1:2 2:2	◆	1:1	2:1 0:2	1:4	3:1 2:0	2:0 2:0	1:0	1:0	16:10	18:14
4.	Warszaw.	0:3 2:0	1:0	1:1	◆	3:1	4:2	1:1 1:3	3:1 1:1	1:3	1:2 2:1	15:11	21:19
5.	Pogoń	1:2 1:1	2:0 1:3	1:2 2:0	1:3	◆	4:1	1:0	2:3	5:2 1:3	2:1	13:13	24:21
6.	Warta	3:4	2:1 0:1	4:1	2:4	1:4	◆	5:1	1:2 2:4	1:2 4:2	2.1 5:1	12:14	32:28
7.	Ł. K. S.	3:6 4:1	1:3	1:3 0:2	1:1 3:1	0:1	1:5	◆	4:1 2:2	7:0	2:1	12:14	29:27
8.	Śląsk	2:1	0:1	0:2 0.2	1:3 1:1	3:2	2:1 4:2	1:4 2:2	◆	1:2	1:1	11:15	18:24
9.	D ą b	3:5 1:2	1:3	0:1	3:1	2:5 3:1	2:1 2:4	0:7	2:1	◆	1:2 2:1	10:16	22:34
10.	Legja	2:4	1:1 2.6	0:1	2.1 1:2	1:2	1:2 1:5	1:2	1:1	2:1 1:2	◆	6:20	16:30

Wizja przyszłości

Idę mordować

Tak jest, proszę państwa, idę mordować! Kogo? Oczywiście człowieka. Ba, żeby tylko jednego... Ja powziąłem szczere i niezłomne postanowienie zamordowania DWUNASTU LUDZI!!

Pomyśli ktoś, że jestem wariatem, sadystą lub conajmniej mocno zagazowanym obywatelem. Przenigdy! Mój zamiar sprzątnięcia ze świata dwunastu ludzi obwieszczam zupełnie na trzeźwo. Niech policja i pan prokurator o tem wiedzą. Zamorduję w najbliższym czasie dwunastu zdrowych chłopów. Bez żadnej litości. Jednego po drugim!

Jako człowiek pedantyczny, podam już z góry bliższe szczegóły i znaki rozpoznawcze, które posłużą policji do odnalezienia mordercy i agnoskowania dwunastu przyszłych, straszliwie zmasakrowanych trupów.

Przyszły morderca — to ja, osobnik wieku średniego, wzrostu wysokiego, z zawodu, przekonań i zamiłowania „poganiacz" tj. członek lwowskiej Pogoni.

Dwanaście przyszłych, straszliwie zmasakrowanych trupów — to drużyna piłkarska WKS. Śmigły w Wilnie: jedenastka ligowa plus rezerwowy bramkarz. A jakże.

Doprawdy serce mi się kraje na myśl o tem, że będę musiał katrupić tych sympatycznych chłopaków. Widziałem ich we Lwowie na meczu z Czarnymi. Grali jak... Paganini na mandolinie! Wszystko to wesołe, tryskające zdrowiem i rosłe jak dęby litewskie. A jednak, czeka ich śmierć. Śmierć nieubłagana. Zginą z mojej ręki i tylko dęby — dębom, a buki — bukom opowiadać będą w ponurym poszumie, że kiedyś w Wilnie była chwacka drużyna i że przodowała tamtejszemu sportowi.

A mnie sąd uwolni! Napewno uwolni skoro tylko przedstawię całą sprawę i pokażę urzędowy... rozkład jazdy kolejowej.

Wiadomo, WKS Śmigły ma teraz poważne szanse dostania się do Ligi Państwowej. Przypuśćmy, że się już tam dostał i zaczyna rozgrywki o mistrzostwo...

Zatem, 18 przejazdów na linii między Wilnem, a siedzibami klubów, znajdującymi się na drugim krańcu naszego Państwa.

Obliczmy sobie dokładniej takie wyjazdy:

Warszawa — Wilno 423 km, 1 klub 423 km.
Lwów — Wilno 935 km, 1 klub 935 km.
Kraków — Wilno 787 km, 3 kluby 2.261 km.
Katowice — Wilno 741 km, 2 kluby 1.482 km.
Poznań — Wilno 727 km, 1 klub 727 km.
Łódź — Wilno 477 km, 1 klub 477 km.

Ogółem 6.405 km.

Jest to tylko droga w jedną stronę. Gdy się doda drogę powrotną otrzyma się 12.810 kilometrów. Taką to podróż wykonają wszystkie drużyny ligowe, aby złożyć wizytę WKS Śmigłemu. Biedny klub wileński będzie, oczywiście, musiał rewizytować swych gości i odwalić taką samą trasę. Uczyni to razem 25.620 kilometrów, a więc przestrzeń **dłuższą niż dwie** trzecie obwodu **kuli ziemskiej!**

Nie koniec na tym. Drogę tę odbędzie nie jeden człowiek, lecz conajmniej 13-tu tj. jedenastu graczy, rezerwowy bramkarz i kierownik ekspedycji. Gdy więc sumkę 25.620 km. pomnożymy przez 13, otrzymamy 333.060 kilometrów tj. dokładnie tyle, ile potrzeba, aby **całą kulę ziemską objechać raz dokoła i następnie** odbyć drogę... **z ziemi na księżyc!**

Przypuśćmy, że pociąg wiozący biedne ofiary ligowego sportu piłkarskiego, jechać będzie z przeciętną szybkością 50 km. na godzinę. Na przebycie, zatem, 333.060 km. zużyje on 6.660 godzin, czyli okrągło 860 dni roboczych stracą bezczynnie nasi amatorzy-piłkarze, aby w jednym tylko roku móc „załatwić" Śmigłego w Wilnie.

Nie chcę już obliczać kosztów takiej podróży. Wprost boję się. A spadną one, niestety, na barki klubów ligowych, ledwie już zipiących pod ciężarem długów i deficytów.

Dlatego też, gdy tylko WKS. Śmigły wejdzie do Ligi — jadę natychmiast do Wilna i wymorduję całą drużynę.

A sąd mnie uwolni. Musi uwolnić!

NA KOPENHAGĘ

Propozycję swą składu na Danię nadesłał już p. Kałuża do zarządu PZPN. Brzmi ona jak następuje:

Albański (Tatuś),
Martyna, Szczepaniak (Gałecki),
Kotlarczyk, Wasiewicz, Dytko (Góra),
Piec, Matyas, Szerfke, God, Wodarz, (Smoczek i Wilimowski).

Prowizorium temu w zasadzie nic nie można zarzucić oprócz wystawienia na zapasowego Wilimowskiego, który według zgodnych relacyj niedzielnych był bardzo słaby na meczu z Dębem.

Decyzja zapadnie po niedzielnych meczach ligowych, w których mogą się zdarzyć (niestety!) jakieś kontuzje.

JAK TO BYŁO W WILNIE

Wyprawa wileńska pozostanie na długo w pamięci piłkarzom Cracovii. Drużyna wróciła bowiem mocno rozbita i walczyć będzie w osłabionym składzie w następnych rozgrywkach.

Krakowianie żalą się przede wszystkim na szowinistyczne zachowanie się publiczności.

Drużyna krakowska utraciła już w drugiej minucie gry Stępienia, który skręcił nogę w kolanie i do końca meczu statystował na skrzydle.

W 30-tej minucie Stanek został kopnięty i opuścił boisko. Jak się w Krakowie okazało złamano mu nogę. Tak więc udział Stanka i Stępienia przez najbliższe miesiące nie wchodzi w rachubę. Dostało się również Górze, który na kilka minut musiał opuścić boisko.

Szyk bojowy jedenastek

JUBILUSZ GAŁECKIEGO

Gałecki jest już zdrów i wystąpi w niedzielnym meczu ligowym ŁKS—Warta. Będzie to jego jubileuszowy, czterechsetny mecz w barwach klubu, który go wychował. Zarząd klubu i sympatycy olimpijczyka szykują mu upominki, a publiczność, której mały obrońca czerwonych jest ulubieńcem — bezwątpienia gorące przyjęcie.

ŁKS wystąpi przeciwko Warcie bez Tadeusiewicza, którego zastąpi po dłuższej przerwie Weinic. Na środkowej pomocy zagra Rudnicki, inne formacje pozostają bez zmian. Tadeusiewicz jest kontuzjowany. Mecz łódzki prowadzić będzie Wacław Kuchar.

SKŁAD WARTY

Na mecz z Ł. K. S. poznańska Warta wyjeżdża do Łodzi w następującym składzie: Kolnieczny, Twórz i Ofierzyński, Śmigiak IV, Danielak i Dembiński, Szwarc, Kryszkiewicz, Gendera, Scherfke i Stomiak. O Fontowiczu mówi się oficjalnie, że jest chory. Tymczasem powodów niewystawienia go należy szukać gdzieindziej, czyli w nieporozumieniu z kierownictwem. Słabego Pawlaka zastąpi Ofierzyński, którego z pomocy przesunięto do obrony.

SKŁAD POGONI

Skład Pogoni na niedzielny mecz z Legią będzie identyczny jak na meczu z Garbarnią. Do Warszawy zatem pojadą: Albański, Jeżewski, Lemiszko, Hanin, Wasiewicz, Wańczycki, Matyas I, Matyas II, Luchter, Niechciol, Borowski. Z usług Nahaczewskiego musiała niestety Pogoń zrezygnować, gdyż został on zdyskwalifikowany przez LOZPN na przeciąg dwóch miesięcy, za brutalną grę na meczu z Czarnymi. Po utracie Zimmera jest to już druga poważna strata dla Pogoni.

LEGIA walczyć będzie z Pogonią w Warszawie w składzie: Keller, Martyna, Szczotkowski, Drabiński, Cebulak, Ciancara, Rajdek, Nawrot, Łysakowski, Sburyński, Wypijewski.

ŚLĄSCY LIGOWCY

Śląsk nie zmienia składu na niedzielny mecz z mistrzem. Grać będzie ta sama jedenastka, która wyrwała 2 punkty Warcie: Mrozek (Komala); Seifert, Niechciol; Hołota, Kroeny, Waluś; Więcek, Smoi, God, Cebula, Michalski.

Skład Ruchu nie jest jeszcze pewny. Spodziewane są znaczne przesunięcia w napadzie i pomocy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zagra nawet Giemza znów w ataku!

KEPEL POKONANY WE FRANCJI

Jerzy Kepel startował ostatnio na międzynarodowych regatach wioślarskich w Lagny (pod Paryżem) na Marnie. Trasa wynosiła 3700 mtr. pod prąd, przyczem zawodników wypuszczano ze startu na czas w odstępach 10-sekundowych. Kepel zajął 5-te miejsce w czasie 15:51. Zwycięstwo odniósł Saurin (Francja) 15:05 przed Zavrelem (Czechosłowacja) 15:33 i Maniere (Francja) 15:34.

RACING GRA W LONDYNIE

Ambicją drużyn kontynentalnych jest występ na terenie angielskim. Szereg klubów ubiegało się o uzyskanie zaproszenia ze strony Arsenału. Wybór padł na paryski Racing, który utrzymuje z londyńską drużyną szczególnie zażyłe stosunki. Racing gra w Londynie 1 listopada.

NOWE ZWYCIĘSTWO LOUISA

Mistrz bokserski, Włoch, w wadze ciężkiej, El Ettore, rozegrał Filadelfii mecz z Joe Louisem, przegrywając zdecydowanie na punkty po 15-rundowej walce.

Kiefer przepłynął 100 mtr. nawznak w fantastycznym czasie 1:02. Basen miał jednak niecałe 20 mtr. długości.

Dąb ma kłopot ze środkową trójką napadu, której skład zadecydowany zostanie w ostatniej chwili. Trio obronne i pomoc pozostaje niezmieniona: Pawłowski (Gabriel); Halama, Krawiec; Moczko, Szojda, Dytko.

JAK WYSTĄPIĄ GARBARNIA I WISŁA

Niedzielne mecze Garbarni i Wisły nie będą stały pod znakiem zmian w drużynach. Garbarnia, której zespół konsoliduje się ostatnio, wyjeżdża na Śląsk w składzie, w jakim grała przeciw Pogoni.

Wisła myśli tylko o zmianie ataku. W niedzielę wolno bowiem będzie już grać Szewczykowi, wobec czego, jest możliwe, że wystąpi on na środku napadu. Zadecyduje o tym czwartkowy trening, na którym forma Szewczyka poddana będzie próbie. Wisła gra z Warszawianką o 11.30 przed południem.

WARSZAWIANKA wyjeżdża do Krakowa w składzie: Rudnicki, Ziemian, Joksz, Sachs, Sroczyński, Sochan, Pirych, Święcki, Smoczek, Kmiota, Wieczorek. Mecz Wisła — Warszawianka rozegrany zostanie o godz. 11.30 rano. Jako kierownik drużyny wyjeżdża p. Br. Romanowski.

CRACOVIA — AMATORSKI

Do tego meczu w Krakowie wystąpią gospodarze w nieco zmienionym składzie, spowodowanym ostatnimi kontuzjami. Bez zmian wystąpi defensywa i pomoc: Pawłowski, Doniec, Pająk, Góra, Grünberg, Żiżka. Atak wystąpi w zestawieniu: Zieliński, Korbas, Kossok, Malczyk, Zębaczyński. Możliwa jest linia: Korbas, Zieliński, Kossok, Malczyk, Zębaczyński.

Mecz odbędzie się na boisku Cracovii o godz. 3 pp.

Zagalopowali się...

LOZPN musi łagodzić kary

W lwowskim OZPN. zanosi się na niebywały skandal piłkarski, nie notowany chyba dotąd w kronikach piłkarskich. Przed dwoma tygodniami na meczu mistrzowskim ligi okręgowej, Lechja — Sokół, w wyniku ostrej i brutalnej gry, kontuzjowany został gracz Sokoła Domaradzki Przybyły natychmiast na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził złamanie nogi w kolanie, co było równoznaczne z kalectwem na całe życie.

W. G. i D. z niezwykłą gorliwością zabrał się do przeprowadzania dochodzeń i już w trzy dni po tym, ukarał głównych sprawców tego incydentu, graczy Lechji: Pirożyńskiego karą dożywotniej dyskwalifikacji, a kapitana drużyny Lechji — Schusterschutza — 18-to miesięczną dyskwalifikacją. Warto przy tym zaznaczyć, że obaj piłkarze należą do najlepszych zawodników Lechji. Ten nadzwyczaj surowy wymiar kary, wnioskodawcy umotywowali tym, że rzekomo Domaradzki, jak się okazało po dalszych badaniach, miał być poddany amputacji nogi.

LOZPN, pragnąc uprawomocnić nałożone kary, odniósł się i do PZPN, który przyjął do wiadomości wyrok lwowski, zatwierdzając go w całej swej rozciągłości.

Po zatwierdzeniu tej dyskwalifikacji wybuchł dopiero skandal, który może przybrać nieoczekiwane rozmiary. Lechja czując się bowiem wielce pokrzywdzona decyzją LOZPN, poczęła przeprowadzać dochodzenia na własną rękę. Konsylium lekarskie zbadało Domaradzkiego w szpitalu i wydało niezwykle sensacyjne orzeczenie: silna kontuzja nogi i zwichnięcie stawu. Dalej lekarze stwierdzili jednogłośnie, że opuszczenie szpitala przez Domaradzkiego jest kwestią najbliższych dni.

Lechja, mając w rękach tak doniosłe dowody, wniosła natychmiast sprzeciw do LOZPN, domagając się cofnięcia nałożonych na jej zawodników kar. Nie ulega kwestii, że pochopność LOZPN była tym razem niewątpliwie wielka i może się odbić tak dalece w skutkach, że doprowadzi do przesilenia w łonie związku.

(Kol.)

PORAŻKA CRAMMA

W międzynarodowym turnieju tenisowym w Medianie Cramm poniósł nową klęskę, przegrywając tym razem w półfinale turnieju z Metaxą 9:7, 3:2, 3:6. W drugim półfinale zwyciężył bez walki Taroni z powodu wycofania się Baworowskiego.

W finale pań Sperling pokonała Klauss 6:1, 6:0.

METAXA WYGRYWA W MEDIOLANIE

Turniej tenisowy w Mediolanie wygrał Austriak Metaxa, który w półfinale wyeliminował Cramma, a w finale wygrał z Taroninm 6:3, 6:3, 6:8, 2:6, 12:10.

Hecht pokonał Caske w stosunku 7:5, 4:6, 7:5, 6:2, wysuwając się na czoło tenisistów czeskich; za nim Ida Caska, Siba i Cejnar.

REKORD SYRINGA NA 5000 m

W zawodach lekkoatletycznych Max Syring uzyskał na 5000 m czas 14:46,6, bijąc ustanowiony przed wielu laty rekord niemiecki. Na 1000 m Syring miał czas 2:42, a na 2000 m 5:49.

Fatalny start Zarządu PZB

Wartościowe jednostki składają swe mandaty

Nowy zarząd P. Z. B. nie zdążył się jeszcze zebrać na pierwsze posiedzenie, a jest już poważnie zdekompletowany. Pierwsze zebranie zarządu miało odbyć się w piątek, zostało jednak przełożone na środę. W międzyczasie ustąpili p.p.: sekretarz P. Z. B. Łukaszewski i inż. Dickmann, w poniedziałek przesłali swe rezygnacje były przewodniczący wydziału sportowego, a obecny kapitan sportowy p. Cynka, były skarbnik p. Nowicki oraz lekarz dr. Hieronim Schultz. W zarządzie pozostali p.p.: prezes Kuczyk, wiceprezesi mjr. dr. Miżyński i por. Łapiński, przewodniczący wydziału sportowego Rybarczyk, przewodniczący wydziału spraw sędziowskich Bielewicz, skarbnik Mielnik oraz gospodarz Budzyński.

Rezygnacje te wywołały w poznańskim świecie sportowym duże wrażenie. P. Cynka jak i dr. Schultz nie byli obecni na zebraniu w czasie wyborów i nie upoważniali też nikogo do stawiania ich kandydatury. Postawiono ich przed fakty dokonane, to też winę za obecny stan rzeczy muszą ponosić ci, którzy wprowadzili delegatów w błąd, poddając pod głosowanie kandydatury osób, które się wyraźnie wypowiedziały negatywnie lub też swoją współpracę we władzach P. Z. B. uzależniały od takiego, czy innego składu zarządu.

Nielojalny wybór

P. inż. Dickmann tak przedstawia nam motywy swej decyzji:

— Kandydatura moja postawiona została przez Lublin, który zna mnie z poprzedniego terenu działania. Zrobiono to w porozumieniu się ze mną, przy czym jednak współpracę moją wyraźnie i stanowczo uzależniłem od składu personalnego przyszłego zarządu. Sąd o dobrym czy złym zarządzie, to rzecz subiektywna, mogłem jednak współpracować tylko w takim składzie, któryby, moim zdaniem, dawał gwarancje uporządkowania, czy też unormowania obecnych stosunków w polskim boksie.

Na moją decyzję nieprzyjęcia już dokonanego wyboru nie wpłynęły inne rezygnacje, chociaż byłem o nich uprzedzony. Nie złożyłem rezygnacji natychmiast, ponieważ bawiąc w dniu zebrania P. Z. B. w Warszawie, nie zastałem już delegatów Lublina po powrocie w Poznaniu i nie mogłem się dowiedzieć, co wpłynęło na dokonanie mego wyboru w obecnym składzie zarządu wbrew mej woli.

Listownie doniósł mi delegat Lublina p. Silbereich, że po ustaleniu kandydatur na komisji matce wyraźnie oświadczył, że w tym składzie nowego zarządu pracować nie mogę, lecz komisja mimo tego oświadczenia, moją kandydaturę podtrzymała, poddając ją pod głosowanie walnego zgromadzenia. W tym stanie rzeczy nie pozostało mi nic innego, jak zawiadomić prezesa P. Z. B. o mej rezygnacji z wyboru.

P. dr. Schultz oświadcza krótko:

— Na zebraniu z powodu choroby nie byłem i nikt się mnie nie pytał, czy chcę nadal pracować w P. Z. B. Składu przyszłego zarządu nie znałem, ustępuję, ponieważ w tym składzie zarządu pracować nie mogę.

Klęska niskiego poziomu

Wydarzenia te potwierdzają to, co pisaliśmy w sprawozdaniu z walnych obrad, stwierdzając, że poziom ich był bardzo niewysoki. Delegaci okręgów nie interesowali się najważniejszymi zagadnieniami, wydarzeniami, które w ciągu roku wstrząsały całą pracą organizacyjną. To też współodpowiedzialnością za to co się obecnie dzieje, musimy, niestety, obarczyć wszystkich, na zgromadzeniu obecnych delegatów. Była to przecież jedyna okazja do publicznego omówienia tego, co nas wszystkich bolało i boli.

Dopiero po takiej generalnej „spowiedzi" należało rozgrzeszyć tych, którzy na to zasługują, przystępując do zgodnej i harmonijnej współpracy. Tej współpracy przecież tak bardzo polski boks potrzebuje. Dziś znów „na ucho" się szepcze o niepotrzebnych wyjazdach na olimpiadę za pieniądze społeczne, które winno się przecież więcej szanować, o pobraniu pieniędzy przez rzekomego delegata na mecz Skoda i Warta, chociaż delegatem P. Z. B. był pewien sędzia z Pomorza.

To wszystko i wiele innych spraw należało załatwić na walnem zebraniu. Trudno, stało się inaczej. Opinia sportowa oczekuje obecnie męskich pociągnięć od prezesa P. Z. B. p. dyr. Kuczyka, który przecież wykazał tyle energii przy przeprowadzeniu zmian w sprawie sędziowania i punktacji za zdobyte mistrzostwa. Wiemy konkretnie, że wskazano mu te osoby, wskutek których zarząd został zdekompletowany. Półśrodki nie pomogą, gdyż załatanie tylko dziur doprowadzić musi do nowego zatargu przy najbliższej okazji.

(St. Sł.).

Kryzys dwu potęg bokserskich

Wielkie luki w składach Warty i I. K. P.

Poznańska „Warta" i łódzki IKP, dwa czołowe kluby pięściarstwa polskiego, znalazły się dziś, w przededniu sezonu, w mocno kłopotliwej sytuacji: trudno im jest wystawić pełne, wartościowe ósemki. Wartość obu zespołów jest w tej chwili mocno zdeprecjonowana. To już nie jest ta słynna „Warta", to już nie ten sam groźny jej rywal — IKP. Dużo zmieniło się w obu klubach.

W Warcie, w porównaniu do ubiegłego sezonu, zachodzą duże zmiany. Nie ma Sobkowiaka, nie ma Rogalskiego, nie ma Piłata. Od chwili odejścia Majchrzyckiego nie ma Warta wartościowej wagi średniej.

Jan Arski, pod którego techniczną opieką pozostaje reprezentacyjny garnitur dziesięciokrotnego mistrza Polski, nie ukrywa ciężkiej sytuacji.

— Oczywiście będzie nam ciężej, niż w latach ubiegłych, nie we wszystkich bowiem wagach mamy odpowiednie rezerwy — mówi Arski. W muszej, miejsce „Sobka" zajmie Wirski, po którym dużo sobie obiecuję. W kogucie! Koziołek powinien przynieść Warcie nie jeden punkt. W piórkowej, Frankowski jest jeszcze za „zielony", aby spodziewać się po nim w tym sezonie wielkich rzeczy, ale to jest bokser, o którym głośno będzie na ringach polskich za rok, a może wcześniej.

Oczywiście, Rogalski w kampanii drużynowych mistrzostw Polski, byłby dla nas mocniejszym punktem, no, ale cóż zrobić. Zwolnienia z Warty nie otrzyma, może więc wróci?

A gdzie Kajnar?

W kategorii lekkiej dysponujemy Vogtem i Jareckim. W półśredniej Sipiński nie żegna się jeszcze z ringiem, odpoczął sobie od mistrzostw Polski solidnie i można na niego liczyć. W średniej, Kruszyna, Florysiak i Wolniakowski II walczyć będą o pierwszeństwo w ósemce reprezentacyjnej. W półciężkiej, w cieniu Szymury, moim zdaniem najlepszego półciężkiego w Polsce, stoi Anczykowski.

W w. ciężkiej Piłat na ringu polskim jest niezastąpiony. Sawojski, Kinowski, to dopiero materiał na bokserów. Moja praca w Warcie idzie w kierunku wybitnej naprawy stylu. Dawna Warta miała i technikę i cios. Teraz z technika przyjdzie i pomoc. Pracujemy cała para, ćwiczących jest masa, talentów dużo, ale nim się wychowa prawdziwego boksera, trener może osiwieć...

Rozmowę z Arskim należy uzupełnić takimi uwagami. W wadze ciężkiej Warta, zostanie, jak to już donosiliśmy zasilona przez Chomę, tak, że luka w kategorii ciężkiej byłaby wypełniona. Arski nie wspomniał, ani jednym słowem o Kajnarze. Przeoczenie? Czyż można przeoczyć asa atutowego? Brak wzmianki o Kajnarze, potwierdza tylko wersję o rozdźwięku między olimpijczykiem a kierownictwem sekcji, rozdźwięku który trwa nie od dziś, ale który obecnie nabrał największego nasilenia.

W klubie łódzkim sytuacja jest o tyle poważniejsza, że daje się odczuć brak silnej ręki, która poprowadzić może sekcję przez ciężki sezon. IKP nie ma zupełnie wagi ciężkiej, nie ma też półciężkiej, gdyż sytuacja z Pietrzakiem w ostatnich dniach zmieniła się kompletnie.

Pietrzak pracuje już wprawdzie w IKP, ale ze zwolnieniem jego powstały poważne trudności: powtóre ma on nadłamane żebro. Przypuszczalnie więc Pietrzak w Łodzi nie pozostanie, a IKP nie ma absolutnie nikogo w zapasie.

Początek będzie najgorszy

Sytuacja w kategorii średniej jest tylko chwilowo dla klubu łódzkiego niepomyślna. Dzięki nadzwyczajnej opiece władz wojskowych Chmielewski po Nowym Roku będzie znów nie do pokonania. Na razie przypuszczamy, w w. średniej walczyć będzie Durkowski. Ponieważ nie ma odpowiednich rezerw, tylko przestawienie Woźniakiewicza do półśredniej i Durkowskiego do średniej może rozwiązać sytuację, tym bardziej, że w w. lekkiej podciągnął się bardzo Kowalewski i może być bardzo pożyteczny. W pozostałych trzech wagach zmian żadnych w IKP nie będzie. W piórkowej Spodenkiewicz, w koguciej Bartniak, w muszej Szwed wzgl. Popielaty.

IKP w krytycznym dla siebie momencie napotyka na terenie Łodzi na groźnego rywala, który dysponuje pełną ósemką. Jest nim Hakoah, który do mistrzostw Łodzi wystawia drużynę w składzie: Lieberman, Gotfried, Fagot, Białystok, Wdowiński, Lipszyc, Waldman i Blibaum.

Mecz IKP — Hakoah w dniu 11 października, od razu finał drużynowych mistrzostw Łodzi, może w tych warunkach przynieść niespodziankę.

Bokserzy Warty gościli w Toruniu, gdzie pokonał ich niespodziewanie Gryf 9:7. Sensacją była porażka mistrza Polski Wirskiego z Grabowskim I w wadze muszej.

BOKS NA POMORZU

Zarząd Pom. O. Z. B. zmienił dotychczasowy system rozgrywania spotkań o drużynowe mistrzostwo Pomorza i podzielił uczestników na trzy grupy: 1) Związek Strzelecki (Grudziądz) i W. K. S. (Grudziądz), 2) Gryf (Toruń) i Gedania (Gdańsk) i 3) Astoria (Bydgoszcz) i G. K. S. (Grudziądz). Spotkania w grupach będą podwójne, a dopiero zwycięzcy walczą każdy z każdym. Sposób ten skróci przewlekłe rozgrywki i przyczyni się do szybszej eliminacji mistrza.

Lick, długoletni przewodniczący wydziału sportowego Pom. O. Z. B. opuścił Grudziądz i przeniósł się do Poznania, gdzie uzyskał posadę w firmie „Ardal".

GNIEZNO. W bokserskich mistrzostwach drużynowych kl. B Stella pokonała Ostrovię 11:5; Piłkarze Stelli pokonali Victorię (Września) 2:1.

Bokserzy K. S. Broń zostali zaproszeni na dwa mecze do Gdyni przez K. S. Strzelec i K. S. Bałtyk.

Palais Billard, Nowy Świat 5. Zawiadamia zainteresowanych że dn 25 b. m. o g. 8 w., fenomenalny mistrz gry bilardowej p. 6. Pheller zademonstruje swoją grę w karambole. Wstęp bezpłatny.

Rewia polentatów stołecznego boksu

przed drużynowemi mistrzostwami klasy A.

Mistrzostwa bokserskie Warszawy zostały nareszcie rozlosowane, ale dopiero 4 października nastąpi właściwa inauguracja sezonu meczem Okęcie — Makabi.

Z kroniki pięściarstwa polskiego ostatecznie zniknęła nazwa Skody. Pięściarze fabrycznego klubu wystąpią już pod nazwą Okęcia, przedmieścia Warszawy, gdzie klub rozwija swą działalność.

W mistrzostwach kl. A WOZB bierze udział sześć drużyn, a mianowicie: Okęcie, Polonia, Makabi, CWS, Fort Bema, PZL.

Nowicjuszem w kl. A jest PZL, który zaawansował do wyższej klasy po degradacji Gwiazdy. Tytułu mistrza broni Okęcie i, zdaje się, że i w tym roku tytuł ten zdobędzie klub fabryczny. Po piętach deptać mu będzie Polonia. Ambitny zespół czarnych koszul, choć nie posiada w swym gronie głośnych nazwisk, jednak w mistrzostwach walczy doskonale. Głos jeszcze w walce o pierwsze miejsce zabrać może zespół CWS.

Pomiędzy Makabi, Fortem Bema i PZL rozegra się walka o utrzymanie się w kl. A. Przegląd sił drużyn warszawskich wygląda następująco:

Okęcie

W zespole mistrza dużych zmian nie ma. Łodzianin Adamczyk (mucha) po krótkim pobycie w Warszawie powrócił do IKP, Sobkowiak, który zaaklimatyzował się w Warszawie i ma posadę w PZL nie ma żadnych nadziei na zwolnienie się z Warty. Funkcję trenera w pierwszej drużynie pełni Seweryniak, a w drużynach młodszych Bąkowski i Kukiełło.

W zespole Okęcia najsłabszym chyba punktem będzie waga musza. 17-letni Tworek. Pisarski po Olimpiadzie tak utył, że waży obecnie przeszło 75 klg. Wrócił on już z wojska i walczyć będzie w wadze półciężkiej. Okęcie wystąpi w mistrzostwach w składzie: w. musza: Tworek, w. kogucia: Czortek; w. piórkowa: Kozłowski; w. lekka: Bąkowski; w. półśrednia: Seweryniak; w. średnia. Matuszewski; w. półciężka: Pisarski; w. ciężka: Garstecki.

Polonia

Drużyna czarnych koszul zawczasu wzięła się do roboty, angażując i na ten sezon wachmistrza Sztamma, który w r. ub. postawił sekcję na nogi. W Polonii skład drużyny podczas mistrzostw, zależnie od formy, będzie zmieniany, to też widzimy po dwóch zawodników w każdej kategorii. W. musza: Krysik, Wejman; w. kogucia: Damski, Prus; w. piórkowa: Małecki, Ciszewski; w. lekka: Łukasiewicz, Tkaczyk; w. półśrednia: Janczak, Kosinow; w. średnia: Fabisiak, Milewski; w. półciężka: Posmyk, Wiziński. w. ciężka: Sowiński, Urban.

CWS

CWS jest jedynym klubem wśród drużyn fabrycznych, który nie wyciąga ręki po obce talenty, ale, tak jak Polonia — wychowuje własny narybek. Pięściarze mają teraz dobrego opiekuna w osobie trenera Szydły. Próbki jego pracy widzieliśmy już na meczu z Czechowicami.

Nowym nabytkiem jest Brzóska z Warszawianki, który jednak od szeregu lat pracował w zakładach fabrycznych CWS. Rozłąkę z boksem wziął już ostatecznie b. mistrz Polski — Karpiński, nie zostawiając następcy.

CWS walczyć będzie w mistrzostwach w następującym składzie: w. musza: Wieczorek, Gromek; w. kogucia: Lipiński, Szybowski; w. piórkowa: Śmiech, Abramczyk; w. lekka: Orlicz, Dołecki; w. półśrednia: Brzóska, Zdanowicz; w. średnia: Całka, Kecki; w. półciężka: vacat; w. ciężka: Łagiewski, Jarczewski.

Makabi

Drużyna żydowska straciła dużo ze swego splendoru i nie przedstawia się już zbyt groźnie. Nie jest jeszcze pewne, czy Rozenblum walczyć będzie w wadze piórkowej czy w lekkiej. Nowym nabytkiem jest Blum z Gwiazdy. Trenuje Makabi Neustadt. Drużyna żydowska walczyć będzie w składzie: w. musza: Rundstein; w. kogucia: Jakubowicz; w. piórkowa: Krawiecki, Spigielman; w. lekka: Nebel; w. półśrednia: Szlaz; w. półciężka: Neuding; w. ciężka: Blum.

PZL

„Lotników" trenuje Strelan i sędzia bokserski Jan Zarzycki. PZL po awansie wzmocniony został pięściarzami YMCA: Możdżyńskim i Śniewoszem. Perłą w zespole PZL jest w wadze piórkowej Kowalski. W mistrzostwach walczyć będzie PZL w składzie: w. muszą: Klichowicz, Michalski; w. kogucia: Jambor, Możdżyński; w. piórkowa: Kowalski; w. lekka: Błażejewski, Gniewosz; w. półśrednia: Miks; w. średnia: Wrazidło, Karolak II; w. półciężka: Karolak I. w. ciężka: Leśniowolski, Ziółek.

Fort Bema

Fort Bema posiada w swym zespole kilku wartościowych bokserów. Debiutować będzie Dziewulski z Radomia w wadze ciężkiej. Drużynę trenuje Szaller i Wylazłowski. Fort Bema walczyć będzie w składzie: w. musza: Papora; w. kogucia: Lafery; w. piórkowa: Olszewski; w. lekka: Kniga I; w. półśrednia. Kołczyński. w. średnia: Kostrzewa; w. półciężka: Strzelec; w. ciężka: Dziewulski.

m. al.

W PIĘŚCIARSKIEJ KL. A

W pięściarskich mistrzostwach klasy A poznańskiego okręgu, prowadzący w tabeli HCP. spotyka się w niedzielę wieczorem z Wartą II, która po przegranej z Sokołem znajduje się na trzecim miejscu. Mecz Warta II — HCP wzbudził wobec tego duże zainteresowanie.

Sokół poznański walczyć będzie w niedzielę w Lesznie z tamtejszą Polonią.

Ósemka bokserska Stuttgartu walczyć ma w Warszawie 6 grudnia. Taką propozycję otrzymała Warszawa za pośrednictwem Łodzi, która ma walczyć z Niemcami 8 grudnia w Łodzi. Najprawdopodobniej Warszawa po uzgodnieniu warunków finansowych z propozycji tej skorzysta.

Łódź — Warszawa międzymiastowy mecz bokserski ma być rozegrany 13 grudnia w Warszawie.

Reprezentacja Śląska w boksie walczyć ma w Warszawie w styczniu.

Chor. Słabicki został powołany na przewodniczącego Wydziału Spraw Sędziowskich WOZB na miejsce p. Świdnickiego, który zrezygnował ze swego stanowiska.

T. Semadeni

Kompleks niższości

Jedną z najbardziej przykrych i trudnych do wykorzenienia pozostałości po okresie niewoli jest pokutujący w psychice społeczeństwa polskiego kompleks niższości. W świadomości naszej chcemy się uważać za równych pierwszym narodom świata, chcemy widzieć nasze Państwo w rzędzie mocarstw, a mimo to, w sferze podświadomości, stale uważamy się za coś niższego, czujemy się słabsi od innych, douważamy się za naród będący na dorobku ekonomicznym i kulturalnym. To co sądzimy o sobie w naszej świadomości przejawia się w naszych oświadczeniach, w naszych słowach. To, co myślimy w podświadomości — przejawia się w naszym sposobie myślenia.

Ten nasz „Minderwertigkeitskomplex" ma przejawy przeróżne. Jeżeli np. ktoś zaadresuje list do Anglji i napisze „London — France" — angielski odbiorca wrzuci list do kosza, nie interesując się bliżej nieuctwem nadawcy listu. Jeżeli zaś ktoś do Polski napisze „Warschau — Russland" — powstaje kwestja stanu.

Anglika nie obraża i nie denerwuje że ktoś jest nieukiem i nie wie, gdzie mieści się jego stolica. Nas to nie tylko obraża, ale dopatrujemy się w tem chęci poniżenia naszego kraju, umniejszenia prestige'u Polski w świecie.

Jednym z najbardziej rozpowszechnionych i szkodliwych przejawów tego „kompleksu niższości", który nas szczególnie interesuje, jest sposób odczuwania przez społeczeństwo każdego, choćby najmniejszego, choćby urojonego, niepowodzenia sportowego na polu międzynarodowym. Nietylko każda klęska, ale każda przegrana, nawet z tych najbardziej zaszczytnych, jest dla naszego społeczeństwa nieszczęściem narodowem.

Pamiętamy dobrze ten patologiczny wybuch rozpaczy, jaki napadł opinię publiczną i prasę po zupełnie normalnej i absolutnie niekompromitującej przegranej naszej reprezentacji piłkarskiej z Niemcami w Warszawie. Wynik 2:5 z jedną z najlepszych amatorskich drużyn świata nie był ani kompromitacją, ani nawet klęską, ale zwykłą przegraną w walce równego z równym. Mówię zwykłą, gdyż sport ma już to do siebie, że wszyscy jednocześnie nie wygrywać nie mogą. Normalnym wnioskiem z tego sposobu rozumowania będzie, że zawsze jedna strona musi być „skompromitowana", a zatem meczów wogóle urządzać nie należy.

Nowy taki paroksyzm nastąpił po Olimpiadzie Berlińskiej. T. zw. opinia publiczna i część prasy codziennej, która lubuje się w pisaniu o sporcie, choć nic się w tych sprawach nie orientuje, wyobrażały sobie, że każdy zawodnik, który jedzie do Berlina, musi przywieźć conajmniej bronzowy medal olimpijski, choć nawet i bronzowy byłby dla prestige'u Polski trochę kompromitujący, należą nam się bowiem same złote. Z chwilą, gdy to się nie stało — nowe nieszczęście narodowe. Tylu zawodników przegrało!

To, że startowało 5 tysięcy sportowców, należących do 53 narodów, z czego znaczna większość o doskonałem przygotowaniu i że każdy przecież chciał wygrać — to nie ma znaczenia. Wygrywać mamy prawo tylko my, bo dla nas każda przegrana jest „kompromitacją" i wymaga szukania winnych.

Jest rzeczą zdumiewającą, że takie „małe państewka", nic w sporcie nie znaczące, jak Stany Zjednoczone, Niemcy, Japonia, Wielka Brytania, Szwecja, Kanada, Australia, nie uważają dla siebie za hańbę i kompromitację zajmowanie ostatnich miejsc, nawet w przedbiegach olimpijskich, a dla takiej potęgi sportowej, jak Polska — jest to policzkiem. Żeby nie być gołosłownym przytoczmy parę przykładów.

A więc najprzód lekka atletyka. W pierwszym przedbiegu na 800 m. odpadają: Niemiec Harbig, Szwed Wennberg, Japończycy Aochi i Tomie. Kanadyjczyk Liddle. Albo np. na 5.000 m.: odpadają odrazu w przedbiegu Niemcy Becker i Stadler, Szwed Jansson, Francuzi Lefebre i Lecuson, Amerykanin Deckard. W skoku o tyczce odpadają w eliminacji: Niemiec Müller, Australijczyk Woodhouse, Francuzi Vintousky i Crepin. Na 1500 m. Finlandia nie wstydziła się swego Telleri, który odpadł w przedbiegu, w towarzystwie takiem, jak: Japończycy Aochi i Nakamura, Kanadyjczyk Liddle, Australijczyk Backhouse, Anglik Graham, Niemiec Mehlhouse i inni. Cytujemy te przykłady — kilka z pośród setek, aby nie narazić się na zarzut gołosłowności. Nie podobna zapisywać całych szpalt nazwiskami wszystkich przedstawicieli pierwszych mocarstw sportowych (i nie tylko sportowych) świata, którzy nie trafili nawet do półfinałów olimpijskich. Widzimy, że odpadają reprezentanci tych narodów, które mają wyrobioną opinię w danej specjalności.

Teraz parę przykładów z pływania. Na 200 m. st. klas. pań zajmują ostatnie miejsca w przedbiegu: Kingston (Anglia), Langdon (Kanada), Govednik (USA), Stroomberg (Holandja), a więc przedstawicielki 4 państw zajmujących dominujące stanowisko w pływaniu kobiecem. W pływaniu panów odpadają w pierwszym przedbiegu na 400 m. Lengyel i Angyel — Węgry, Hamerton — Kanada, Pearson — Anglia, a więc znów reprezentanci państw najsilniejszych.

Przykładów takich możnaby dostarczyć bez liku ze wszystkich dziedzin sportu. Japonia obsyła wszystkie gry, choć w większości odpada od razu w pierwszych rozgrywkach (piłka nożna, piłka wodna, hokej na lodzie). Stany Zjednoczone obsadzają stale biegi długie, choć zajmują z reguły bardzo dalekie miejsca.

Widzimy więc, że wszystkie państwa, nawet najsilniejsze, mają także zawodników na ostatnich miejscach i nie ma z tego powodu nieszczęścia. Zjeżdżają się ludziska z całego świata, by stanąć do walki beznadziejnej, by przegrać w pierwszem spotkaniu, Jadą nieraz po 6 tygodni w każdą stronę, by walczyć tylko przez kilkanaście sekund.

Mógłby ktoś powiedzieć, że wielkie potęgi sportowe mogą sobie pozwolić na wysłanie słabszych zawodników, a my — nie. Ale przecież właśnie te potęgi, które mają tylu asów mogłyby zrezygnować z obsadzania słabszych punktów, a jednak tego nie czynią, bo uważają, że każdy powinien wystawiać takich zawodników, jakich ma, bez względu na ich szanse.

W żadnym wielkim państwie nie jest do pomyślenia, by z powodu przegranej któregoś z jego reprezentantów, przegranej po walce fair, podnoszono takie larum, jak u nas. Czy jest możliwe, by znalazł się Anglik, któryby ośmielił się twierdzić, że przegrana drużyny piłki nożnej (4:5 z Polską) stanowi plamę na honorze Wielkiej Brytanii

U nas, niestety, wolno bezkarnie twierdzić, że nie tylko prestige, ale nawet honor, powtarzam wyraźnie, honor Rzeczypospolitej cierpi na tem, że gdzieś ktoryś z naszych zawodników, czy któraś z drużyn przegrywa na boisku. Takie pojęcia trzeba zakwalifikować jako patologiczne objawy owego „Minderwertigkeitskomplex'u. Nie tylko honor, ale nawet prestige Rzeczypospolitej stoi wyżej ponad to wszystko i nie przyniesie mu nigdy ujmy, że znajdzie się zawodnik lepiej od Polaka przygotowany lub bardziej uzdolniony.

Owszem, trzeba odróżnić takie występy naszych reprezentantów, w których narażamy się na śmieszność, od zwykłej przegranej. Taki Hindus Sing, który startując na Olimpjadzie w długim biegu po dwuch kilometrach zostaje niemal o kilometr w tyle, czy jakieś drużyny nie mające o grze pojęcia — mogą być śmieszni. Ośmieszanie się na arenie międzynarodowej, zwłaszcza w barwach państwowych, nie jest nigdy pożądane i choć to na honorze żadnemu państwu plamy nie przyczyni, nie powinno być tolerowane.

Co innego śmieszność, wynikająca z porywania się z motyką na słońce, a co innego przegrana w walce zawodników wykwalifikowanych, nieznacznie ulegających zwycięzcom, a tembardziej przegrana w walce równego z równym. Tutaj na śmieszność naraża się nie tylko ten, kto przegraną za nieszczęście narodowe uważa!

Stwierdzić trzeba, że początek tej przesady w odnoszeniu się do ujemnych następstw naszych startów zagranicą pochodzi ze sfer kierujących naszym sportem a na łamach prasy codziennej przesadą ta doszła z czasem do rozmiarów psychozy. Z zadowoleniem musimy skonstatować, że dwaj naczelni reprezentanci naszego sportu — p. min. Ulrych i p. płk. Glabisz w enuncjacjach publicznych wypowiedzieli już walkę tej psychozie, przeciwstawiając nieuzasadnionym lamentom trzeźwą ocenę naszych wyników olimpijskich.

Początek jest zrobiony, ale w walce o uzdrowienie pojęć społeczeństwa o sporcie trzeba iść dalej. Trzeba uczyć tych wszystkich, którzy sport znają tylko z gazet, a ze sportem zagranicznym nie stykali się nigdy, że narody wielkie i potężne przegranych swych zawodników nie wstydzą się. Wstydzą się tylko wtedy, gdy ich reprezentanci walczą nielojalnie. Tylko narody, które czują się jeszcze małe, węszą w każdem niepowodzeniu sportowem kompromitację.

Przeciętny polski czytelnik prasy codziennej myśli w swej nieskończonej naiwności, że widownia na stadionie olimpijskim nie ma nic ciekawszego do stwierdzenia, jak to, że jakiś Polak odpadł gdzieś w przedbiegu. Tylko ten, kto nigdy nie był na większych zawodach, wyobraża sobie, że publiczność wie cokolwiek o przegrywających. Publiczność widzi tylko zwycięzców, prasa mówi tylko o zwycięzcach.

Tych, co odpadają, nikt zazwyczaj nie widzi, nikt o nich nie pisze. Wydobywają ich tylko z ukrycia właśni dziennikarze.

Skończmy z tą psychozą, która nie pozwala nam na starty zagraniczne, która nie pozwala nam się uczyć, która każe nam się odgrodzić od zagranicy murem chińskim, po to, byśmy coraz niżej w sporcie spadali.

Musimy się wreszcie wyzbyć nawyków niewoli, musimy się wyzbyć tej ustawicznej obawy ośmieszenia się i ustawicznego węszenia kompromitacji.

Francja nieoczekiwanie remisuje z potężną Finlandją

Paryż, we wrześniu.

Mecz lekkoatletyczny Finlandia — Francja na stadionie Colombes. Na czele drużyny fińskiej maszeruje jasnowłosy olbrzym Kotkas. A koło niego niewielki, szaro ubrany, niepozorny człowieczek — Paavo Nurmi.

Rekordzista świata, którego nogi tworzyły historję sportu przytył trochę. Wygląda niepozornie, drobnomieszczańsko.

NURMI — LADOUMEGUE

Paavo Nurmi był największym sportowcem Finlandii. Francja też miała wielkiego lekkoatletę, człowieka, którego nogi podziwiała zagranica — Jules Ladoumegue.

Ongi oskarżono wielkiego Nurmiego o zawodowstwo i zdyskwalifikowano go wprzededniu maratonu olimpijskiego w Los Angeles. Ale Finlandia ujęła się za nim i dziś Nurmi jest trenerem i towarzyszem lekkoatletów fińskich. Pracuje dalej dla sportu.

Ladoumegue też był oskarżony o zawodostwo i też zdyskwalifikowany. Ale Francja się za nim nie ujęła i dziś Ladoumegue nie ma nawet na trybunach. Nie pracuje dla sportu.

Nurmi — Ladoumegue. Co za kontrast.

WIDZOWIE

W Berlinie było codziennie po 100.000 widzów na lekkiej atletyce. W Finlandii lekka atletyka jest sportem narodowym, w Colombes jest parę tysięcy widzów na meczu, zamykającym sezon. Mimo wielkiej propagandy, mimo wielkiego nazwiska „Finlandia".

W Parc des Princes odbywa się mecz piłkarski — 15.000 widzów. Na wyścig kolarski „narodów" patrzą dziesiątki tysięcy widzów. Na lekkiej atletyce jest parę tysięcy.

Znów kontrast.

ZAWODNICY

Lekka atletyka fińska od paru lat panuje nad światem w niektórych dziedzinach. Finlandia to kraj specjalistów. Dominuje na długich dystansach, w rzutach.

Tradycją Francji są średnie dystanse. Miotaczy ma tych samych co przed 10 laty.

Mecz kończy się wynikiem remisowym 70:70. Finlandia wygrała biegi długie i rzuty, Francja zawdzięcza remis biegom, poza 5 klm. i płotkami. Dokładniej mówiąc biegom od 400 — 1500 mtr. i Robertowi Paul. Bo Paul wygrał 100 mtr., skok w dal i pomógł wygrać sztafecie.

Kontrast temperamentów narodowych wydobyty przez lekką atletykę.

WYNIKI

Atak Goix na 1500 mtr.: na 250 mtr. przed metą Francuz szpurtuje, aby jeszcze przed krzywizną być na czele i biec po torze wewnętrznym. Sarkama i Mattilainen nie mogą oprzeć się atakowi. Goix pociąga za sobą swego rodaka Leichtnama. Finom brak finiszu. Ich siła jest równomierność biegu.

800 mtr. wygrywają znów Francuzi. Znów mają lepszy szpurt.

Na 5 klm. Hoeckert i Askola prowadzą na zmianę; nie dopuszczają do tego aby jakiś Francuz wkradł się między nich i pokrzyżował ich plany. Nie mogą dopuścić do walki na finiszu, bo Lefevre jest niebezpieczny.

Na ostatnim okrążeniu Finowie mają już przewagę 100 mtr., na finiszu Lefevre odrabia 70 mtr... tak świetny ma francais" finisz.

Wspaniały rzut dyskiem Kotkasa. Nowy rekord fiński 49.82. Wspaniały rzut oszczepem Nikkanena 73.86 w cudownym stylu. Godny Olimpiady.

Ale Kalima, który na siłę przeskakuje dwa metry nie jest Johnsonem i nie zatrze pamięci o nim. Człowiek tak elastyczny jak murzyn amerykański rodzi się raz na sto lat.

Finowie nie umieją finiszować. Francuzi nie umieją rzucać. Kontrast — niezmieniony od lat.

WALKA

Francuz jest człowiekiem który robi rzeczy niemożliwe wtenczas gdy się najmniej tego spodziewamy. „Genie" nie pracuje nigdy planowo, po przygotowaniu, ale skokami, intuicyjnie, eksplozywnie.

Lekka atletyka francuska cofa się w rozwoju od wielu lat, przegrała mecz z Niemcami, nie osiągając ani jednego zwycięstwa. Wyniki na Olimpiadzie były żałosne.

Mecz z Finlandią, narodem lekkoatletów, był z góry przegrany. I właśnie w tym dniu, gdy nie było żadnych nadziei, zdobyli się Francuzi na remis. Wywalczyli je.

Finlandia prowadziła 5 pkt., Paul wygrał skok w dal i przewaga stopniała do 2 pkt. Sztafeta szwedzka miała zadecydować.

Wspaniałe biegi Boisseta i Henry w sytuacji beznadziejnej, gdy Finowie prowadzili po słabym biegu Skawińskiego już o 10 mtr., przyniosły zwycięstwo.

Finowie są świetnymi sportowcami, mają system i dyscyplinę. Tego wszystkiego nie mają Francuzi. Ale czasami nawiedza ich natchnienie. I wówczas przerastają sami siebie i stwarzają cudy.

W takim trans ie zremisowała Francja w tym meczu kontrastów.

Przed grupką widzów, w ukryciu.

Edgar

NAJLEPSI SPRINTERZY TRÓJMECZU

Kovacs (W.), Guthy (B.) i Gyenes (W.).

PO TRIUMFIE W SZTAFECIE

Kucharskiego prowadzą rozradowani koledzy: Gąssowski i Śliwak.

ze zwycięstwa Simona

Budapeszt, 21 września.

Prasa węgierska jest naogół zadowolona z wyniku meczu z Polską. Oczekiwano oprawda zwycięstwa Węgrów, ale wszystkie pisma twierdziły, że zwycięstwo to będzie bardzo nieznaczne.

Największy dziennik sportowy „Nemzeti Sport" wynosi w tytule pod niebiosa świetne zwycięstwo Simona nad Noji i pisze:

Po początkowych niepowodzeniach drugi dzień przyniósł ciekawe walki. Simon i Igloi byli bohaterami dnia.

Simon, ustanawiając rekord Węgier, pobił najlepszego długodystansowca środkowej Europy. Igloi może być wzorem dla każdego zawodnika węgierskiego: osiągnął najlepszy czas swego życia i walczył ostro z Kucharskim a sztafetę pobiegł też bardzo dobrze. Na pochwałę zasługują jeszcze Szabo, Donogan, Varszegi i Ratonyi, który też ustalił swój rekord życiowy.

Omawiając poszczególne konkurencje dziennik pisze: wspaniała walka na 800 mtr. i przyjemna niespodzianka na 110 mtr. przez płotki, pech w skoku wdal, przepiękna sztafeta i wielka klasa Varszegyego. Doskonała organizacja i fachowość publiczności warszawskiej.

Największy dziennik Az Est pisze pod tytułem „Piękne zwycięstwo naszych lekkoatletów":

Węgrzy zaczęli w sobotę źle. Doznali nieoczekiwanej porażki w kuli mieli mierne wyniki w tyczce i w skoku wdal. Kovacs dowiódł, że jego porażka z Bosmansem na Olimpiadzie nie była przypadkowa; jednocześnie z czasu na 100 mtr. widać że sprinty są jego właściwą domeną. Tylko Vadas był doskonały w pierwszym dniu.

Ale w niedzielę uratowali Węgrzy wszystko dzięki swej ambicji i energii. Bohaterem dwudniowego meczu był Simon, który stoczył heroiczną walkę z Noji, wprowadzając 10.000 widzów w trans. Zwycięstwo Szabo na płotki było też niespodzianką. W dysku i oszczepie zwyciężyli Donogan i Varszegi, jak tego oczekiwaliśmy.

Kucharski i Noji byli bohaterami tego meczu, który jednak po ciężkiej walce wygrali Węgrzy.

Spotkanie Węgry — Włochy zostało przełożone na 18 października.

Jan Bence.

Biuletyn Cracovii

K. S. Cracovia rozpoczął wydawanie biuletynu klubowego, który, według zapowiedzi redakcji, ma ukazywać się raz na miesiąc. Pierwszy — wrześniowy — numer zawiera, poza słowem wstępnym, artykuły „starych cracovian" p. p.: Z. Nowakowskiego, dr W. Wojakowskiego, W. Zasadni, A. Wawrzeckiego, dr A. Moroza i kronikę klubową. Otwiera numer przedruk art. ś. p. dr Edwarda Cetnarowskiego, długoletniego prezesa Cracovii, p. t. „Nasz udział w Olimpiadzie paryskiej".

46 METRÓW

rzuca dyskiem Donogan, a drugi Węgier — Jozsa — patrzy na zwycięstwo rodaka.

IGLOI PRZECENIŁ SWE SIŁY

myśląc, że może prowadzić i wygrać 1500 mtr. Na taśmie wyprzedzili go i Mosters (B.) i Kucharski.

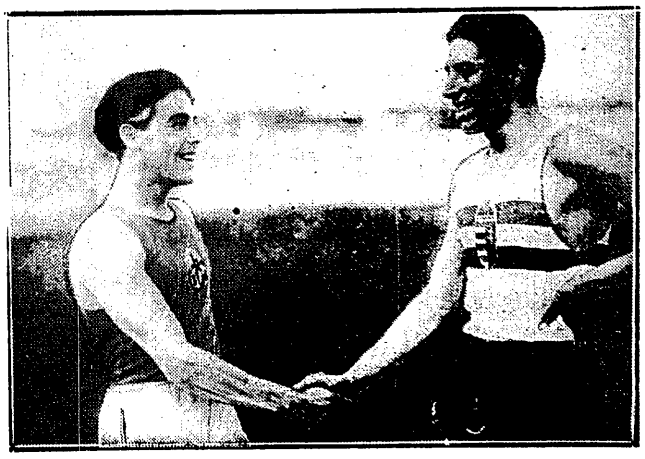

SPECJALIŚCI OD WYSOKICH PŁOTKÓW

Zwycięzca Szabo (na prawo) ściska dłoń pokonanemu Belgowi Bosmansowi

T. Kończyc
Z. Lindorfówna
H. Gris

i jedenastu innych autorów zamieszcza swe utwory w nowym, 39-ym numerze tygodnika ilustrowanego

jako „nadprogram": Wielki konkurs fotograficzny

Cena numeru groszy.

Jasne i ciemne strony trójmeczu

Po zakończeniu trójmeczu Belgia — Węgry — Polska, wieczorem odbył się w hotelu Polonia bankiet, który poza uczestnikami zawodów zgromadził szereg wybitnych osobistości ze świata sportowego z prezesem PZLA, zasłużonym działaczem sportowym p. inż. Wacławem Znajdowskim na czele. Rzecz zrozumiała, iż zainterpelowaliśmy pana prezesa o wrażenia z dwudniowej próby ogniowej polskiej lekkiej atletyki.

— Jestem b. zadowolony z postawy polskich zawodników — oświadczył na wstępie p. inż. Znajdowski. — Mieliśmy zarówno w Belgach jak i w Węgrach groźnych, ambitnych i trudnych do pokonania przeciwników.

Walczono zawzięcie o każdy punkt, to też zarówno nieznaczna przegrana z Węgrami, jak i zwycięstwo z Belgią, przynosi zaszczyt polskiej lekkiej atletyce. Przyznam szczerze, iż nie spodziewałem się tak dzielnej postawy naszej drużyny, osłabionej brakiem takich zawodników, jak Biniakowski, Lokajski i Turczyk.

— Właśnie, jak należy sobie tłomaczyć absencję tych zawodników?

— Jeśli chodzi o Lokajskiego, to nie wyleczył się on jeszcze z berlińskiej kontuzji. Smutnie natomiast przedstawia się sprawa Biniakowskiego i Turczyka. Obaj poznańczycy nie zjawili się na zawodach, demonstrując w ten sposób stanowisko, jakie zajął Związek okręgowy oraz ich kluby w związku z dyskwalifikacją Heljasza.

Oczywiście takie postępowanie należy jak najbezwzględniej potępić.

Związek wyciągnie z tego daleko idące konsekwencje.

— Wracając do zawodów, kogo z Polaków uważa Pan za najbardziej wartościowego zawodnika naszej drużyny?

— Przede wszystkim z zadowoleniem muszę podkreślić, iż trójmecz udowodnił, że posiadamy cały szereg zawodników młodych i pełnych zapału, którzy niewątpliwie staną się w przyszłości podporą drużyny narodowej. Hanke, Fiedoruk, Gierutto, Wojtkiewicz, Zasłona... to zawodnicy o wielkiej przyszłości. Gąsowski to wielki talent, niestety jednak, pomimo pięknych zapowiedzi, wiele liczyć na niego nie możemy, gdyż zamierza poświęcić się lotnictwu wojskowemu.

— Polska lekka atletyka musi budować swą przyszłość na ludziach młodych i chętnych do pracy; nie możemy tym komplementem obdarzyć zachowania się zawodników o renomowanych nazwiskach, gdyż cechuje ich zarozumialstwo, wygórowane ambicje i niesubordynacja.

Postanowiłem, iż na przyszłość wszelkie wykroczenia przeciw dyscyplinie i porządkowi będą bezwzględnie i surowo karane, bez względu na wielkie nazwiska winowajców.

— Żałuję bardzo, iż ta piękna impreza, obfitująca w wiele niezwykle ciekawych momentów, nie zdołała wzbudzić wśród publiczności większego zainteresowania. Walka trzech narodów na stadionie W. P. nie ściągnęła takiej ilości widzów, która byłaby odpowiednią oprawą dla pięknych bojów. Musimy pozyskać dla lekkiej atletyki szerokie rzesze publiczności i dopiero wówczas będziemy mogli liczyć na to, iż ten piękny sport stanie na mocnych i trwałych podstawach.

— Pragnę jeszcze podkreślić, czemu już niejednokrotnie dawałem wyraz, że dopóki młodzież szkolna, na skutek istniejącego zakazu nie będzie mogła należeć do klubów, nasz sport nie ruszy naprzód z martwego punktu, na jakim teraz utknął. Przykładem są Niemcy, którzy postanowili swą młodzież zgrupować w wielkich sportowych organizacjach. To też postanowiliśmy już teraz przystąpić do przygotowań, których celem będzie nasz występ w roku 1940 na Igrzyskach Olimpijskich w Tokio. Oczywiście mam na dzieję z lepszym rezultatem, niż w Berlinie.

Dziękujemy inż Znajdowskiemu za jego cenne wyjaśnienia. Za chwilę inż. Znajdowski w gorących i podniosłych słowach dziękuje zawodnikom Belgii, Węgier i Polski za dwudniową, piękną i lojalną walkę, a zwracając się specjalnie do polskich zawodników, podkreśla, iż rok 1936 był dla nich rokiem b. ciężkim ze względu na przygotowania do Igrzysk, oraz prosi ich, aby jeszcze pielęgnowali swą formę do mistrzostw Polski, bowiem będą one dla dalekich kresów wielkim wydarzeniem.

Potem nareszcie będziecie mieli zasłużony odpoczynek — kończy z uśmiechem p. inż. Znajdowski.

Janusz Kusociński

Odpowiedzi Redakcji

P. Matuszewski, Warszawa. Reklamacja jest mocno spóźniona. Należało ją wnieść natychmiast po ogłoszeniu wyników. Dziś sprawdzenie jest niemożliwe.

P. Jerzy Roman, cukr. Dobrzelin. — Odpowiedź, bez wyciętego z pisma kuponu nie jest brana pod uwagę.

P. J. Berger, Sambor. Wyniki ligi okręgowej podajemy w poniedziałki. Na szczegóły w czwartek — zapóźno.

FIEDORUK

był naszym czołowym miotaczem (dysk i kula) na meczach lekkoatletycznych z Węgrami i Belgami.

VARSZEGY JEST ZAWSZE W FORMIE

gdy Węgry wymagają odeń zwycięstwa na meczu międzypaństwowym. W Warszawie z łatwością rzucił oszczepem ponad 67 mtr.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI